Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. [illegible], Administracja: tel. [illegible], ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA [illegible]
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 248.

Łódź poniedziałek 6 września 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. [illegible] ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie [illegible] 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.380
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Wojska „rządowe" nie zdobyły m. Belchite.

PANICZNY ODWRÓT ZWYCIĘŻONYCH.

SALAMANCA, 6.9 — Wojska gen. Franco zajęły w Asturii miejscowość Llanes oraz wioski Boa i Pares. Na froncie prowincji Leon zajęto Lavega.

ZAJĘCIE MIASTA LLANES.

SALAMANKA, 6.9 — Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk powstańczych: front północny — w Asturii na odcinku wschodnim przełamaliśmy wczoraj opór nieprzyjaciela pod Torrellana zadając mu ciężkie straty i zmuszając go do tak szybkiego odwrotu, iż pozostawił na placu wielu zabitych i rannych, których wojska nasze zbierają. Zajęliśmy wszystkie miejscowości sąsiadujące z portem lotniczym Llanes. W dniu wczorajszym posuwanie się naszych wojsk odbywało się nadal w kierunku zachodnim. Zajęliśmy miasto Llanes a w chwili redagowania komunikatu osiągnęliśmy linię Parres. W strefie południowej wojska nasze oczyściły znaczną część zajętego obszaru. Wzięto do niewoli około 500 milicjantów. Wielu z nich poddało się samych. Na odcinku zachodnim zanotowano tylko strzelaninę i kanonadę. Na odcinku Leon wywiad dokonany na drodze Portilla — Vega de Liedana pozwolił nam ustalić łączność pomiędzy wojskami działającymi w Leon, a oddziałami, operującymi w zachodniej części prowincji Santander. Wojska nasze przeszły przez miejscowości Bajo, Euterrijas i Soboredo, po czym wróciły do Vega bez trudności. Front środkowy — na odcinku Aragon sytuacja w dalszym ciągu bez zmian. Dzień wczorajszy wojska nasze poświęciły umacnianiu zdobytych pozycyj i odparły wszystkie ataki nieprzyjacielskie. Na linie nasze zgłosiło się 27 milicjantów. Na innych odcinkach nic szczególnego.

Front południowy — na odcinku Penarroya strzelanina i kanonada.

Komunikat dodaje, iż akcja zbierania materiału wojennego na całym terytorium północnym odbywa się w dalszym ciągu. Dotychczas sklasyfikowano następujący materiał. 105 dział w doskonałym stanie, 22 czołgi, zaopatrzone w działa, których kilka konstrukcji sowieckiej, 230 ciężkich karabinów maszynowych, 450 karabinów maszynowych i 30 tys. karabinów, z których wielka liczba bardzo wysokiego kalibru.

PRZYPIECZĘTOWANE KŁAMSTWO.

SEVILLA, 6.9 — Gen. Queipo de Llano w swym codziennym przemówieniu radiowym oświadczył, iż pomimo twierdzenia wojsk rządowych i depesz gratulacyjnych, wymienionych pomiędzy ministrem obrony a gen. Ozasem, Belchite znajduje się wciąż w rękach powstańców, których garstka zadała cios wojskom rządowym.

Matka prezydenta Roosevelta



bawi obecnie w Paryżu, gdzie chętnie pozuje fotografom.

DZISIAJ ROZPOCZĘŁA SIĘ OFENSYWA.

PIEKŁO NA FRONCIE SZANGHAJSKIM.

Huraganowy ogień artylerii japońskiej

SZANGHAJ, 6.9 — Oczekiwana od kilku dni ofensywa japońska rozpoczęła się dzisiaj rano o godz. 7,30 na froncie szanghajskim. Japończycy zaczęli od przygotowania artyleryjskiego, otwierając ogień ze wszystkich swych bateryj i okrętów stojących w pobliżu Szanghaju. Baterie chińskie w szczególności baterie ustawione w Kiang — Uang energicznie odpowiadają.

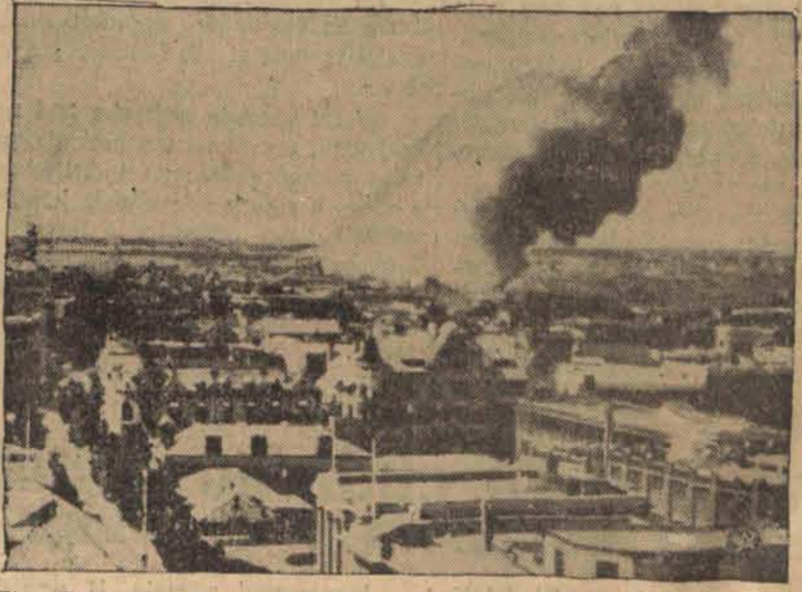
ZWYCIĘSKI MARSZ.

PEKIN, 6.9 — Według oficjalnego komunikatu japońskiego, wojska japońskie posuwają się na południe wzdłuż kolei Tientsin — Pekin i osiągnęły już Maczang.

ZATOPIENIE DWU STATKÓW.

HONGKONG, 6.9 — Torpedowce japońskie w pobliżu Hongkongu zatopiły dwa statki chińskie, należące do władz celnych. Blokada Chin Południowych zostanie prawdopodobnie wzmocniona z dniem dzisiejszym po przybyciu flotylli torpedowców japońskich.

Z wojny chińsko-japońskiej.



Miasto Tien-Tsin zdobyte ostatnio przez Japończyków, które ucierpiało skutkiem bomb. Na zdjęciu widzimy północną dzielnicę tego miasta w ogniu.

Krwawe wybory prezydenta Brazylii.

Jedna i druga strona głosi swe zwycięstwo

BUENOS AIRES, 6.9 — Wiadomości jakie napływają o wynikach wyborów prezydenta Brazylii, są dotychczas dosyć sprzeczne. Wczoraj po północy z Buenos Aires panowało przekonanie, że zwycięży kandydat frontu narodowego Ortiz. Według napływających danych, ma on rzekomo zapewnioną większość na prowincji.

W stolicy natomiast, według nieoficjalnych obliczeń, większość głosów padła na Alveara. Otrzymał on rzekomo w Buenos Aires 200 tys. głosów. Przeciwko Alvearowi głosowało 80 tys. wyborców.

Zwolennicy Ortiza twierdzą, że otrzymał on na prowincji 900 tys. głosów, wówczas gdy jego przeciwnik tylko 550 tys.

W kilku miejscowościach doszło do dosyć ostrych starć. W miejscowości Dorrego, w prowincji Buenos Aires, grupa 300 radykałów oblegała ratusz i komisariat, posługując się nawet opancerzonymi samochodami ciężarowymi. Wywiązała się długotrwała strzelanina, w czasie której zginęło 10 osób.

W San Martin policja dokonała rewizji w siedzibie radykałów. Podczas rewizji tej znaleziono bomby, wiele broni i amunicji. Aresztowano 70 osób.

Podczas rozruchów, jakie wynikły w Villabalester został ciężko ranny komisarz policji.

—:o:—

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27 i pół, funty angielskie 26.17 franki szwajcarskie — 121.25 (za 100), franki francuskie — 19.71, za liry włoskie płacono 23.10.

Masowe procesy o oszczerstwo

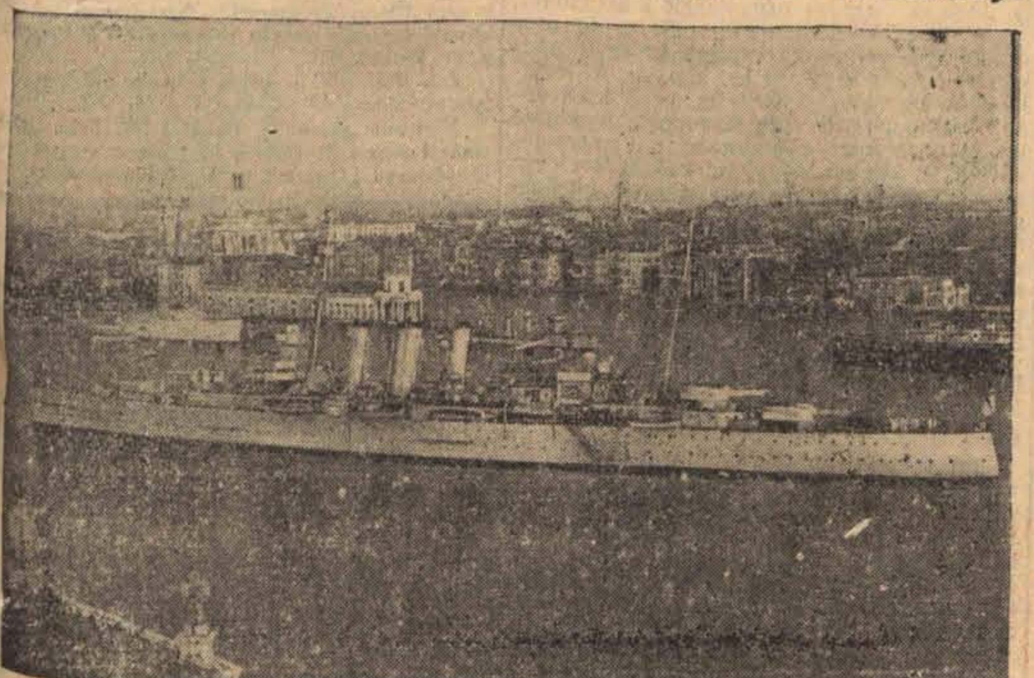
wytoczył płk. de la Rocque swoim przeciwnikom

PARYŻ, 6. 9. — Przywódca t. zw. Francuskiej Partii Społecznej płk. de la Rocque, którego szereg dzienników i polityków prawicowych atakowało od kilku dni, zarzucając mu, że pobierał w swoim czasie subwencje od rządu z t. zw. tajnych funduszów, wystąpił ze skargą sądową przeciwko 17 wybitnym politykom i dziennikarzom, oskarżając ich o zniesławienie i oszczerstwo. Wśród nich znajduje się wybitny deputowany prawicowy Henriot, naczelny redaktor dziennika „Le Jour", Leon Bailby, kierownicy t. zw. Action Francaise wypuszczony niedawno z więzienia Charles Maurras i Leon Daudet oraz znany działacz dawnej organizacji „Croix de Feu", potomek rodziny dawnych antagonistów korsykańskich Napoleona, książe Pozzo di Borgo, który w roku ubiegłym wystąpił z organizacji, Krzyżów Ognistych na tle zatargów personalnych i politycznych z płk. de la Rocque. We wszystkich tych skargach płk. de la Rocque wskazuje jako świadka b. premiera Andre Tardieu, na którego większość publicystów i polityków, atakujących płk. de la Rocque, powoływała się jako na tego, który miał płk. de la Rocque doręczyć owe subwencje w wysokości 20 tys. franków miesięcznie. Zapowiedź tego procesu budzi duże zainteresowanie w kołach politycznych Paryża.

Proklamowanie strajku włókniarzy w Białymstoku.

BIAŁYSTOK, 6. 9. — Odbyło się zebranie delegatów fabrycznych, na którym uchwalono rozpocząć od poniedziałku (6 b. m.) powszechny strajk robotników przemysłu włókienniczego. Uchwałę tę spowodowały tarcia międzyzwiązkowe na tle strajku 700 robotników w fabryce włókienniczej Cytrona w Supraślu. Uchwała ma być jeszcze zatwierdzona przez zebranie robotników przemysłu włókienniczego.

Angielskie okręty wojenne w Wenecji.



Angielskie [illegible] „Sussex" i „London" przybyły z wizytą do Wenecji.

Senator „Wojtek" Malinowski

prezesem zarządu głównego nowego ZZZ

ŁÓDŹ, 6. 9. — W lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 174 odbył się zjazd okręgowy Zjednoczonego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce na który przybyli przedstawiciele wszystkich miast z okręgu łódzkiego. Po wysłuchaniu sprawozdania ze stanu organizacji ZZZ. i uchwalenia wniosków przystąpiono do wyborów zarządu głównego w skład którego weszli jako prezes zarządu głównego senator Marian Malinowski „Wojtek", sekretarz generalny Lucjan Sumiński, skarbnik Michał Odbierzanek, wiceprezesi Dudek Eugeniusz i Gózdek Franciszek oraz członkowie zarządu Piekarski Walenty, Witkowski Karol, Gajda Antoni, Stawiarski Stefan, Florczak Antoni, Romanowicz Stefan i Woźnicki Leopold.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Bezbożnicy przeciwko Stalinowi.

Kolejna czystka w Sowietach.

PARYŻ, 6.9 — „Petit Parisien" donosi, że w organizacji t. zw. „Bezbożników" w Rosji sowieckiej GPU. wykryto istnienie wielkiego ruchu antystalinowskiego.

Wiadomość o tym miała wywołać ogromne wrażenie w sowieckich kołach urzędowych.

Działalność związku bezbożników została zawieszona i wszyscy kierownicy okręgowi mieli być aresztowani.

Główne ośrodki ruchu, zwróconego przeciwko Stalinowi, miały się znajdować w Leningradzie i w większych miastach Białorusi, Ukrainy i Dalekiego Wschodu.

Poza aresztowaniem kierowników, całe prezydium związku bezbożników miało ulec rozwiązaniu, a członkowie jego pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Aresztowania w szeregach bezbożników mnożą się z dnia na dzień. Dotychczas dochodzenia miały wykazać, że w łonie organizacji znalazły schronienie niebezpieczne elementy antykomunistyczne i antystalinowskie.

Uruchomienie największej huty szkła po 14 latach postoju.

CZĘSTOCHOWA, 6. 9. — W Wyczerpach rozpoczęto remont nieczynnej już od czternastu lat huty szkła „Paulina", która przed wojną zaliczała się do największych hut szkła w kraju i zatrudniała około 700 robotników.

Konsorcjum kapitalistów krajowych zainteresowało się niedawno hutą i postanowiło zainwestować dość znaczne kapitały na jej uruchomienie, co nastąpi jeszcze w tym roku.

RADOŚĆ W SANTANDER.



Dziewczęta w Santander dają wyraz swej radości z powodu wkroczenia wojsk powstańczych.

Chrześcijańskie dewocjonalia powinni wytwarzać tylko chrześcijanie

Obrączki ślubne bez znaku probierczego.

Ciekawe zebranie członków branży jubilersko-zegarmistrzowskiej.

ŁÓDŹ, dnia 6 września. — W lokalu Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 101 odbyło się zebranie członków branży Jubilersko - zegarmistrzowskiej i handlujących dewocjonaljami.

Na zebraniu tym obecny był przedstawiciel Zarządu Głównego Zjednoczenia Katolickiego pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie inż. Zdzisław Polawski.

Obradom przewodniczył dyrektor Zrzeszenia p. Józef Bednarczyk. Tematem obrad była sprawa zorganizowania i wyrwania z rąk żydów handlu wytwórczości dewocjonaljami i kultu religijnego. Referat zasadniczy o obecnym stanie handlu i wytwórczości w Polsce, wygłosił inż. Polawski, podkreślając, że 80 procent wytwórczości i handlu dewocjonaljami i przedmiotami kultu religijnego, znajduje się w ręku żydów, zarabiających na tym grube miliony i zarazem bezczeszczących najświętsze uczucia religijne chrześcijan.

Po zakończonym referacie wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, z której wynikało cały szereg wprost skandalicznych uprawianych przez żydów na tym polu praktyk, między innymi zainteresowani stwierdzili, że wszyscy żydzi, którzy noszą obrączki ślubne, obrączki te nie posiadają znaku probierczego, państwowego, a tym samym opłaty należne Skarbowi a Państwa nie zostały uiszczone.

Obrączki te masowo produkują żydzi, do probierni państwowej nie oddają, a sprzedają swoim współwyznawcom, narażając w ten sposób Skarb Państwa na straty sięgające milionów złotych.

W końcu zebrania postanowiono: zwrócić się z apelem do duchowieństwa chrześcijańskiego z prośbą o pomoc w walce o odżydzenie handlu i wytwórczości dewocjonaljami i przedmiotami chrześcijańskiego kultu religijnego.

Dla ułatwienia tej walki, w przyszłości wszystkie przedmioty kultu religijnego wytwarzane przez chrześcijan, będą posiadać specjalną cechę (znak) stwierdzającą ich pochodzenie, natomiast przedmioty kultu religijnego nie posiadające tego znaku, dowodzić będą, że wyprodukowane zostały przez żydów względnie przez innych nie chrześcijan. To samo dotyczyć będzie sprzedawców, którzy zaopatrzeni będą w specjalne dowody stwierdzające, że sprzedawane przez nich przedmioty kultu religijnego wytworzone zostały przez chrześcijan i w zakładzie chrześcijańskim.

Tak samo postanowiono zaapelować do szerokiego ogółu społeczeństwa chrześcijańskiego za pomocą druków, zebrań i prasy, by unikano nabywania tych artykułów kultu religijnego, które nie będą posiadać specjalnej cechy i by domagano się od sprzedawców dowodów stwierdzających autentyczność pochodzenia sprzedawanych przedmiotów.

Po zakończeniu obrad, zebrani wpisali się na członków spółdzielni do której udział wynosi zł 10. (dziesięć) a wpisowe zł 5.-

W tej sprawie potrzeba jest trochę dobrej woli, wysiłku i zrozumienia społeczeństwa chrześcijańskiego i duchowieństwa, a sprawa cała z odżydzenia handlu tego i wytwórczości ,nabierze realnych kształtów, bowiem wystarczy uprzedzić nowożeńców, że tylko te obrączki będą przez kościół poświęcone, które posiadać będą cechę.

—:o:—

Nie wchodź do cudzego pokoju...

SKUTECZNY ALARM DOZORCZYNI.

ŁÓDŹ, dnia 6 września. — Zindel Kebler kilka razy karany za kradzieże, nie mając pracy, postanowił gdzieindziej szukać szczęścia i powziął postanowienie wyjazdu do Rumunii.

W tym celu udał się do konsulatu rumuńskiego przy ulicy Piotrkowskiej 125, aby uzyskać tam paszport i pozwolenie na wyjazd.

Ponieważ okazało się, że konsulat jest zamknięty, poszedł więc do dozorcy, zasiągnąć informacyj.

W mieszkaniu dozorcy drzwi były otwarte wszedł więc przez kuchnię do pokoju. I tu, naraz krzyk — co pan tu robi? Złodziej! Złodziej!

Na alarm wpadł policjant, który widząc człowieka przy szafie posądził go o kradzież.

Wynikiem protokółu odbyła się rozprawa sądowa.

Dozorczyni zeznała, iż wszedłszy do pokoju zauważyła nieznanego jej osobnika pochylonego nad szufladą szafy, gdzie przechowywała wszystkie kosztowności i pieniądze.

Sąd skazał Keblera na 7 miesięcy więzienia za usiłowanie dokonania kradzieży.

Nadal słonecznie.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 6. 9. — Dziś o godzinie 7-ej rano temperatura w słońcu wynosiła w śródmieściu 19 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu najniższa ciepłota wyniosła plus 15 stopni. Ciśnienie barometryczne utrzymało się nadal na 758 milimetrach zapowiadając pogodę słoneczną i ciepłą.

Słabe wiatry południowo-wschodnie.

Czy dojdzie do likwidacji strajku

w Schloesserowskiej Manufakturze?

ŁĘCZYCA, 6. 9. — W gabinecie łęczyckiego inspektora pracy odbyła się konferencja w sprawie likwidacji zatargu w Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie. Jak wiadomo w wymienionych zakładach przemysłowych już od dłuższego czasu trwa strajk okupacyjny 2.700 robotników. W toku konferencji dzierżawca „Schloesserowskiej Manufaktury" Fogel oświadczył iż mimo, że robotnicy pracować będą na 4 krosnach redukcja personalna nie nastąpi. Poza tym dzierżawca gwarantuje iż wszystkim robotnikom do czasu „wprawienia się" na 4 krosnach wypłacane będą zarobki dniówkowe oraz wszystkie dodatki. Przedstawiciele strajkujących robotników przyjęli to oświadczenie do wiadomości i po naradzie, która ma się odbyć dziś lub jutro udzielą inspektorowi pracy ostatecznej odpowiedzi.

Ustalenie nazwiska młodej desperatki.

Okazała się nią 17-letnia łodzianka.

ŁÓDŹ, 6. 9. — W ubiegłą sobotę podaliśmy wiadomość, iż na torze kolejowym pod Helenówkiem na kilometrze 59,9 rzuciła się pod pociąg osobowy, zdążający z Łodzi Kaliskiej do Zgierza jakaś kobieta.

Maszynista, prowadzący lokomotywę, w żaden sposób nie mógł już zatrzymać pociągu.

Nieszczęśliwa desperatka poniosła śmierć na miejscu, zmasakrowana kołami parowozu i wagonów w okropny sposób.

Ponieważ przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia nazwiska desperatki.

Jak się obecnie okazało, pod pociąg rzuciła się 17-letnia Leokadia Brzęczykówna, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Profesorskiej 1a.

Zwłoki wydano rodzicom. Według przypuszczeń, tłem tragedii jest nieszczęśliwa miłość.

—o—

Fatalny poniedziałek robotnika.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 6. 9. — Pierwsza niedziela września zanotowana została w licznych rubrykach pogotowi ratunkowych. Prócz wielu wybryków pijackich wymienić należy krwawą bójkę przy ul. Wrześnieńskiej Nr. 105, gdzie wskutek „zatargu wódczanego" poranieni zostali nożami Koszalak Józef, lat 36 i 28-letni Stefan Wodergo.

— Na ulicy Inwalidzkiej 23 pobito mocniej 25-letniego Józefa Antkiewicza. Wymieniony uległ cięższym obrażeniom twarzy.

Prócz bójek zanotowano jeden wypadek przejechania oraz wypadek przy pracy.

— Na szosie Pabianickiej wpadł pod koła samochodu 35-letni Leon Nowak z Chocianowic (Cmentarna 7). Odwieziono go po opatrunku do domu.

— Dziś o godz. 4 min. 30 w firmie Lipszyc (Skrzywana 6) 57-letni robotnik Jan Tkański wkręcił rękę w tryby maszyny, ulegając złamaniu przedramienia i okaleczeniu ręki. Tkańskiego przewieziono do szpitala.

„Wieczór trzech króli".

Komedia w 3 aktach Williama Szekspira.

Łódź z olbrzymim zainteresowaniem wybrała się na pierwszą premierę nowego sezonu w zreorganizowanym Teatrze Polskim pod zjednoczoną dyrekcją pp.: Wroczyńskiego i Morycińskiego. Nowy zespół stanął przed publicznością w okrytej szacowną patyną wieków komedii Szekspira, która nakładała na reżysera, dekoratora i wykonawców niezwykle trudne zadanie oderwania się od szablonu i tworzenia nowej oprawy. Trzeba od razu przyznać, że udało się to w zupełności. Nie łamiąc tradycji niezmieniania dekoracji tak istotnej dla pierwszych inscenizacji Szekspira, zdołano połączyć wszystkie wymagania sztuki w szczęśliwą całość dekoracyjną, która pozwoliła publiczności bez zbytniego obciążania swej fantazji przenosić się bez opuszczania kurtyny do rozmaitych i odległych od siebie miejsc toczącej się akcji.

Pod tym względem zbliżono się idealnie do pierwowzoru angielskiego i udowodniono, że pomysłowy reżyser i dekorator może się obyć bez obrotowej sceny, która w wielkich teatrach jest uważana za podstawę inscenizacji.

Sama komedia, w której sceny pełne niefrasobliwego komizmu przeplatają się ze scenami o silnym dramatycznym napięciu, stawia duże wymagania zespołowi aktorskiemu. W doskonałym pamięciowym opanowaniu tekstu znać wpływ dyr. Morycińskiego, który jest nieubłaganym wrogiem budki suflerskiej. Opracowanie każdej roli do najdrobniejszych szczegółów jest zasługą reżysera Dąbrowskiego, a niektóre sceny, jak np. orgia pijacka, utrzymana w tonie wesołym, a jednak pełnym taktownego umiaru, jest po prostu kapitalna.

Na czoło obsady komedii wysunęła się p. Ludwiżanka, która w roli Violi doskonale pogodziła swój strój męski pazia księcia Orsino, z miłością swego kobiecego serca do swego pana.

Doskonałym nabytkiem dla teatru łódzkiego jest klasyczny w swej szlacheckiej rubaszności i pogodny p. Brochwicz w roli Tobiasza Czkawki. Stworzył postać, coś pośredniego między Zagłobą a Falstaffem, która pozostanie wzorem. Bardzo dobrze, jako kontrast sekundował mu p. Kopczewski w roli Andrzeja Chudogęby. Wspaniałą maskę stworzył p. Dejunowicz, jako Malvolio, chociaż niektóre sceny były głosowo nieco przeszarżowane.

Bardzo swobodnie na scenie czuła się Nina Wilińska w roli szatnej Marii, co jest zrozumiałe, jeżeli uwzględnimy fakt, że „wyrosła" na scenie i ruch jest jej żywiołem.

P. Janusz Snay stworzył klasyczną sylwetkę księcia z okresu Odrodzenia, p. Marecka była pełną godności Oliwią, p. Łuczak, jako Sebastian, zdumiewał doskonałym podobieństwem do swej bliźniaczej siostry Violi. Dobrze też wywiązali się ze swego zadania p. E. Dąbrowski w roli błazna Feste, p. Pęgowski jako dobroduszny służący Fabian, p. Wichniarz jako kapitan okrętu Antonio i inni.

Jedynie śpiewy na końcu ostatniego aktu powinny ulec skróceniu.

Pierwszy występ nowego zespołu wykazał, że Łódź może liczyć na dobry sezon teatralny.

P.

ŻYCIE ZGIERZA

NIEZWYKŁY POCHÓD.

Imponująca uroczystość sukienników

Wczoraj z okazji 115-letniego jubileuszu oraz poświęcenia nowego sztandaru cechu sukienników w Zgierzu odbyła się w naszym mieście wspaniała uroczystość, która wypadła niezwykle imponująco przy zachowaniu starych form i tradycyi.

Udział w niej wzięli liczne delegacje bratnich cechów z Tomaszowa, Aleksandrowa, Ozorkowa i innych miast oraz poczty sztandarowe innych miejscowych cechów. W pięknym pochodzie na czele z orkiestrą Straży Pożarnej uczestnicy przybyli o godz. 10 do kościoła parafialnego. W pochodzie powszechną uwagę i zainteresowanie zwracały piękne symbolicz. postacie początków tkactwa Kroczył więc poważny, z olbrzymią piękną brodą i długimi włosami sędziwy Matuzalem, który pierwszy stworzył tkaninę, z pierwszym swoim prymitywnym krosnem w rękach w asyście czeladników. Ci przybrani byli w fartuchy z olbrzymimi fajkami nieśli prototypy czółenek tkackich. Obok kroczyli kupcy z dalekich krain w maskach na twarzy. Za tym symbolicznym orszakiem kroczyły dopiero władze organizacji i sztandary.

W kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego podniosłe kazanie wygłosił ks. kan. dr. A. Roszkowski. Po nabożeństwie ks. proboszcz dokonał aktu poświęcenia sztandaru, wygłaszając jednocześnie okolicznościowe przemówienie, w którym złożył tej najstarszej organizacji tkackiej życzenia dalszego pomyślnego rozwoju dla dobra tkactwa w naszym mieście, kolebce przemysłu włókienniczego w Polsce Po nabożeństwie i odegraniu hymnu narodowego przed Ratuszem pochód przeszedł ul. Piłsudskiego, gen. Dąbrowskiego, gdzie powstały i istnieją fabryki tkackie oraz ul. Narutowicza do kościoła ewangelickiego. Tutaj pastor Falcman wygłosił dwa kazania w języku niemieckim i polskim poczym poświęcił sztandar.

Po uformowaniu się nowego pochodu, wyruszono do „Białej" sali przy ulicy Piłsudskiego 17, gdzie nastąpił obiad, podczas którego wygłoszono szereg przemówień w których mówcy życzyli cechowi powrotu dawnej świetności i znaczenia w życiu narodowym. Uroczystość zakończyła zabawa taneczna.

Należy nadmienić, że cech z nowopoświęconym posiada trzy sztandary, symbole dawnej świetności i znaczenia tkactwa i cechów. W uroczystości wzięli udział wiceprezydent Zajączkowski, p. komisarz P. P. Matulewicz, — przedstawiciele miejscowych władz.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" podaje, że Negus nie wyśle do Genewy żadnej delegacji.

Istnieje więc możliwość, że Abisynia ostatecznie zostanie teraz usunięta z Ligi Narodów.

(—) W Buenos Aires wykryto spisek, mający na celu dokonanie zamachów na życie prezydenta Justo i kilku ministrów.

(—) Dziś rozpoczyna się w Norymberdze doroczny zjazd partyjny narodowych socjalistów, w którym wezmą udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Jutro zostanie odczytana proklamacja kanclerza Hitlera do narodu.

(—) We Włoszech odbyła się próba latającego roweru, poruszanego mięśniami nóg. Rower przeleciał 862 metry w wysokości 10 metrów.

(—) Wczoraj estoński minister spraw zagranicznych, Akel, złożył wizytę premierowi Składkowskiemu.

(—) Dywizja podhalańska złożyła wczoraj na Wawelu hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego, a na Sowińcu — ziemię z pobojowisk.

(—) Wczoraj w Pabianicach, podczas wyścigu kolarskiego, zdarzył się tragiczny wypadek.

W ślad za cyklistami dążyło auto półciężarowe, na którym znajdowało się dwu obserwatorów. Na szosie, tuż za Dobroniem, jeden z obserwatorów, 20-letni Stanisław Pawłowski (zam. przy ul. Chłodnej 7) wypadł z samochodu tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o bruk. Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie zmarł.

Śp. Pawłowski był przedstawicielem Stow. Sportowego „Orlę".

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi zjazd okręgowy Federacji P.Z.O.O. w obecności przedstawicieli władz i samorządu, w czasie którego delegat sztabu O.Z.N., p. Michał Browiński, zobrazował cele i zadania O.Z.N.

Organizacja obozu przyjęła zasadę narodową, a w dziedzinie społecznej i ekonomicznej — program dość radykalny.

Obóz dąży do połączenia zasady wolności politycznej z zasadą autorytetu władzy, do tego, co nazwał płk. Koc demokracją kierowaną.

Dalszym etapem będzie realizacja programu w oparciu o izby ustawodawcze i rząd.

Nastąpiło ożywienie działalności i dążenia konsolidacyjne po lewej stronie. Obóz liczył się z tym, że będzie musiał te dążenia neutralizować i będzie je neutralizował.

Skonsolidowanie frontu ludowego wywołałoby reakcję po prawej stronie i wytworzyłoby sytuację nieprzejednanej walki z nieobliczalnymi konsekwencjami, a doprowadzić by mogło do hiszpanizacji kraju.

Polskę nie stać na wojnę domową, a nawet na silniejszy wstrząs. Żaden z czynników dążących do stworzenia bloku stronnictw poza O.Z.N.-em nie reprezentuje nowej idei twórczej.

Za najaktualniejsze, rzeczywiste problemy społeczne O.Z.N. uznaje konieczność przebudowy społecznej. Uznaje prawa świata pracy do odpowiedzialności za państwo, uznaje konieczność przyśpieszenia reform agrarnych, aby podnieść kulturę chłopa i uaktywnić gospodarczo wieś. Obóz stoi na stanowisku spolszczenia miast, przemysłu i kupiectwa.

Na gruncie ustrojowym dokonano pewnej przesady. Zanadto pognębiono parlamentaryzm. Obóz Zjednoczenia Narodowego uważa, że ustrój Państwa Polskiego jest tak silny i mocny, że pozwala na wzmocnienie autorytetu i praw parlamentu. W tym przeświadczeniu O.Z.N. przygotowuje projekt nowej ordynacji wyborczej, idącej w kierunku rozszerzenia zasad parlamentaryzmu.

Sprawozdanie z działalności okręgu łódzkiego Federacji złożył prezes gen. Małachowski, wyjaśniając, że szeregi organizacji stale się powiększają, czego dowodem jest, że Federacja obecnie liczy ponad 20 tysięcy członków, należących do 14 organizacyj. Po sprawozdaniu udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i dokonano wyborów nowych władz Federacji okręgu łódzkiego.

Następnie zjazd uchwalił protest przeciwko aresztowaniu rodziców polskich dzieci w Gdańsku.

Na wniosek płk. Vogla uchwalono zamiast wieńca na mogile Nieznanego Żołnierza złożyć pewne kwoty na rzecz F.O.N.

Na końcu uchwalono wysłać depesze hołdownicze.

(—) We Lwowie rozpoczął się dwudniowy zjazd delegatów Zw. Inwalidów Wojennych.

(—) W Krakowie odbył się zjazd organizacyj wiejskich O.Z.N. okręgu krakowskiego.

(—) W Katowicach Piotr Standura, właściciel hali licytacyjnej mebli, zastrzelił swego wspólnika Pawła Szczepaniaka, po czym popełnił samobójstwo.

(—) Wczoraj w sali własnej przy ul. Piotrkowskiej 86 odbył się zjazd prezesów kół i kierowników świetlic dla bezrobotnej młodzieży, prowadzonych przez Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę".

Na zjazd przybyło 40 delegatów z ośrodków terenu województwa łódzkiego. Ponadto na zjazd przybyli z Warszawy szef sztabu odcinka młodzieżowego Obozu Zjednoczenia Narodowego inż. Reklewski i prezes zarządu głównego Z.P.M.P. „Orlę" p. St. Dąbrowski.

Inż. Reklewski w swym przeszło godzinnym referacie zobrazował program i prace O.Z.N.

Następnie prace Zj. Polskiej Mł. Prac. „Orlę" omówił prezes St. Dąbrowski i prezes zarządu wojewódzkiego „Orlęcia" p. Józef Kwiatkowski.

Sygnatura: Km. 731/37

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Tuszynie, mający kancelarię w Tuszynie przy ul. Źródlanej Nr 23, na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 września 1937 r. o g. 11 w Rudzie Pabianickiej, ul. Bolesława Nr 3, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Władysława Walasika, składających się z trzech krosen tkackich, oszacowanych na łączną sumę 600 złotych.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Tuszyn, dnia 27 sierpnia 1937 r.

w z. Komornik (—) *Z. Dzie...*

DOMALĄŻEK Bronisław zam. Suwalska 9, zgubił kwit kaucyjny wyk. E. L.

SPRZEDAM domek drew. 3 miesz. w Nowym Złotnie, 2.000 zł byle natychmiast nagły wyjazd. Wiadom. tamże. Lutomierska 24, Krępkowski

SKARBY WYDARTE PRZYRODZIE.

Bezcenne brylanty w gablotkach.

PAWILON BELGIJSKI NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ

Paryż, we wrześniu.

Belgia, stając do światowego turnieju, jakim jest wystawa paryska, wierna swoim tradycjom, podkreśla z naciskiem nie ustawodawstwo społeczne, którym słusznie przed całym światem poszczycić się może, nie wysokie swe uprzemysłowienie, ale walory kultury ducha i piękna.

Robotnicy flamandzcy wyprodukowali cegły, z których wzniesiono ich pawilon, starając się osiągnąć zadziwiający brązowy kolor, będący charakterystycznym odcieniem tylu dachów i murów na belgijskiej prowincji.

Pawilon zajmuje przeszło 4000 metrów kwadratowych.

Przepyszną salę główną, wyłożono olbrzymimi płytami, czarnego marmuru, udekorowano bajecznymi dywanami i kutą ręcznie mosiężną blachą, mogącą pójść w zawody z najcieńszą koronką.

Na miejscu honorowym ustawiono białe marmurowe popiersie króla Leopolda III. oraz popiersia brązowe królowej Astrydy i królowej Elżbiety.

W głębi, w oszklonej rotundzie, przeglądającej się w Sekwanie, zgromadzono istne cuda rękodzielnictwa i sztuki stosowanej: koronki, kryształy, luksusowe oprawy książek, wyroby z laki, złotnicze, ceramiczne, emalie, medale.

Do drugiego skrzydła droga prowadzi przez ogród zimowy, gdzie miejsce popisu znalazły sławne belgijskie zakłady ogrodnicze.

Cały parter tej części budynku oddano meblom, dywanom, tkaninom i wyrobom ze srebra.

Do najbardziej jednak efektownych eksponatów nie tylko w pawilonie belgijskim, lecz wśród wszystkich innych na wystawie, należy bez wątpienia sala szlifierni brylantów w Antwerpii.

W dwudziestu obszernych gablotkach, na tle ciemnogranatowego aksamitu, jaśniej od gwiazd na niebie iskrzą się brylanty, przedstawiające wartość ogólną czterechset milionów franków.

Mienią się różnymi kolorami, zachwycają różnorodnością kształtu. Niektóre dochodzą do 85 karatów.

Brylantami i drogimi kamieniami wyłożone całe sceny alegoryczne.

Inne przedstawiono w stanie surowym tak, jak zostały wydobyte z kopalni lub znalezione na gruntach, ongi namulonych przez wody. Waga ich waha się od 1 do 175 karatów.

Widzowie patrzą olśnieni i urzeczeni fantastycznym bogactwem.

Dziwnym się wydaje, że podobne skarby są jak by mało strzeżone, chroni je tylko cienka szyba. Lecz pozorna jest łatwość sięgnięcia po nie.

Straż pilnie czuwa. Detektywów na sali jest nie mniej, niż zwiedzających.

Trudna była sprawa przewiezienia brylantów, ochrony ich w czasie podróży.

Ulokowano je w dwóch pullmanowskich przedziałach. Przez całą drogę od Antwerpii do Paryża, pilnowali skrzynek francuscy urzędnicy celni.

W Paryżu, na dworcu północnym, jeden z wysokich funkcjonariuszy w otoczeniu dwunastu policjantów osobiście doglądał wynoszenia brylantów z wagonu i układania ich w taksówkach.

W otoczeniu eskorty policji motoryzowanej i ratunkowego autocaru przewieziono szczęśliwie kosztowny ładunek.

Na wystawie co wieczór przenosi się brylanty do betonowej skrzyni ogniotrwałej. Pięciu ludzi z nabitymi rewolwerami za pasem strzeże skarbu. Rano rozkłada się je na nowo w gablotkach.

Wspomnieć jeszcze trzeba o sali sztuki religijnej, ozdobionej witrażem znakomitego malarza flamandzkiego Alberta Servaes'a.

Przy obmyślaniu pawilonu belgijskiego kierowano się podziałem eksponatów na trzy odrębne grupy: zdobycze sztuki i techniki dostępne dla ludu, dla klas średnich i dla sfer bogatych, u których smak i potrzeby artystyczne stwarzają realne podwaliny dla rozwoju sztuki.

Balicki.

—:o:—

Ciało oddajcie żonie...

Dramat polskiego emigranta.

Mała miejscowość Marly, koło Valenciennes, została do głębi poruszona tragicznym samobójstwem, jakie popełnił w okolicznościach zgoła niezwykłych robotnik rzeźnicki, Jan Kosmala, lat 27, narodowości polskiej.

Kosmala był zatrudniony w fabryce konserw mięsnych Marval, gdzie był bardzo ceniony jako dobry robotnik.

Przed dwoma miesiącami Kosmala zmienił się nie do poznania. Stał się przygnębiony i milczący i zdradzał objawy neurastenii. Przyczyną tej nagłej zmiany w usposobieniu Kosmali była jego żona, która opuściła go i powróciła do swych rodziców w Vicoigne. Nie wiadomo co skłoniło ją do tego kroku. Widocznie małżeństwo było niedobrane. Kosmala próbował kilkakrotnie nakłonić żonę do powrotu do niego, ale za każdym razem spotykał się z odmową.

Pod wpływem tych niepowodzeń życiowych Kosmala postanowił pozbawić się życia. Wiedzieli o tym koledzy i pilnowali go. Onegdaj widziano go jak ostrzył zapamiętale nóż. Przypuszczano, że chciał się nim zabić. Tymczasem Kosmala popełnił samobójstwo w sposób zgoła nieoczekiwany.

Udał się do lodowni, gdzie przechowuje się mięso i pozbawił się życia wystrzałem z wielkiego rewolweru, służącego do zabijania bydła. Kula wystrzelona z tak bliskiej odległości w serce, rozerwała całe ciało. Oczywiście śmierć była natychmiastowa.

W kieszeni nieszczęśliwego desperata znaleziono kartkę papieru, na której skreślił następujące słowa:

„Moją ostatnią wolą jest, żeby ciało moje oddano żonie".

—:o:—

Zbrojenia Ameryki na morzu.



W Brooklynie spuszczono na wodę piąty z rzędu krążownik najnowszego typu, który otrzymał nazwę „Honolulu".

Nie pijcie surowej wody!

Bezkrwawy bój czołgów

NIEZAPOMNIANE WIDOWISKO.

W słynnej szkole broni pancernej w Yarnborough (Anglia) odbyły się doroczne wielkie ćwiczenia „Królewskiego korpusu czołgów". Na ćwiczenia te zaproszono również przedstawicieli prasy, którzy mogli zapoznać się z systemem natarcia piechoty i z współdziałaniem czołgów i artylerii. Na terenie ćwiczeń umieszczono gęste zasieki płotu kolczastego, sztuczne przeszkody i labirynt okopów. Czołgi olbrzymy pokonywały bez wysiłku wszelkie przeszkody terenowe, łamiąc i gniotąc paliki oraz rwąc druty. Jednocześnie artyleria wspierała skutecznie posuwanie się czołgów, oślepiając pociskami dymnymi punkty obserwacyjne nieprzyjaciela. Niekiedy czołgi posuwały się przez dziesiątki kilometrów pod osłoną objektów dymnych.

Punktem kulminacyjnym ćwiczeń była walka z nieprzyjacielskimi gniazdami oporu. Do głosu doszły umieszczone w czołgach, działka, armaty i karabiny maszynowe. — Dwa bataliony czołgów zwarły się ze sobą i przyglądającym się dziennikarzom zdawało się już, że czołgi zostały zniszczone w zamieci ognia i żelaza. W tym momencie kierownictwo ćwiczeń przerwało dalszą bezkrwawą walkę, która nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar, gdyż strzelano z naboi ślepych.

Jak opisuje w obszernym reportażu „Daily Mail" w boju uczestniczyły szybkobieżne, zwrotne czołgi obok kolosów o skomplikowanej konstrukcji. Czołgi dowódców batalionów, dowódców kompanii i nawet dowódców plutonów wyposażone są w stacje radionadawcze. Dzięki temu wszystkie rozkazy wydawane były zapomocą radiotelefonu, umożliwiając dowódcom porozumiewanie się na odległość do 2 klm.

Do ślubu



— Druhny zawiodły, więc nakrochmaliłam welon.

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 103

— A jeżeli jest znowu gdzieś na jakiejś Martynice przy plantacjach trzciny sukrowej, czy też innej bawełny, w dodatku ze zmienionym nazwiskiem?...

— Racja i to...

Umilkli. Odynicz patrzał w sufit, ona przyglądała się jemu. Przez tych kilka miesięcy wspólnej troski i serdecznego zaprzyjaźnienia się z małym kółkiem tych ludzi, Olga zżyła się z nimi szczerze, a Odynicz zainteresował ją znacznie głębiej niż kiedykolwiek mógłby się tego domyślać. Lubiła jego postać, bardzo męską o wyrazie zdecydowania, woli i energii. Jego intelignetna twarz, głęboki sposób ujmowania każdej sprawy, zamiłowanie do sztuki i literatury, równe usposobienie i silny charakter, przy dużej dozie delikatności i subtelności tak rzadko spotykanej u mężczyzn — pociągały ją w sposób zdecydowany i serce jej które nigdy nie znało miłości, a tylko gotowe było zerwać się do niej i opadło zgaszone w samym zarodku uczucia — a zawsze do miłości tęskniło, jak każde serce kobiety, — teraz uderzało żywiej i gorąco ilekroć nawet w myślach spotykała się z Odyniczem.

Chwilę milczenia i pogrążenia się we własnych myślach przerwał obojgu dzwonek w przedpokoju. Po chwili pokojówka przyniosła kartkę papieru bez koperty, na której szybko nakreślone było tylko parę słów:

„Jerzy się odnalazł, jest w Gdyni, jadę tam, stamtąd dam znać — Zosia".

Następnego dnia po wyjeździe Zosi do Gdyni, rozpoczęły się nieustanne telefony między Mazowiecką, Kolonią Staszica a Żoliborzem, gdzie mieszkała Olga Hanicka. Pani Amelia bez przerwy biegała do telefonu, bo co chwilę ktoś dzwonił, by się dowiedzieć, czy nie ma od Zosi jakich wiadomości.

Tymczasem wiadomości nie było żadnych. Tłumaczono sobie, że Zosia może najwcześniej przyjechać wieczorem, lub następnego dnia rano — i uzbrojono się w cierpliwość, a ciocia Amelia czyniła przygotowania na powrót pary narzeczonych: mieszkanie zostało ustrojone śnieżnymi pięknymi kwiatami, a na wieczór zadysponowała smaczny obiad — na wszelki wypadek, gdyby już wieczorem nadjechali.

Między Odyniczem i Hanicką również skrzyżowały się tego dnia telefony kilka razy. Dla skrócenia sobie czasu denerwującego wyczekiwania powrotu Zosi, postanowili po południu pójść do Ipsu na wystawę. Olga pragnęła odwiedzić przed tym panią Amelię, tam więc po nią wstąpił Odynicz.

Odynicz, systematyczny i dokładny, oglądał z Olgą wystawę kolejno. Najpierw obejrzeli obrazy, wśród których były rzeczywiście niektóre zasługujące na specjalną uwagę.

— Gdyby Jerzy był tu już z nami, zaraz urządziłby nam piękny wykład na temat tych obrazów, sposobu ich malowania itd. itd. To wielki znawca malarstwa i niesłychanie w nim zamiłowany. Dawniej, przed laty, miał w swoim mieszkaniu całą kolekcję pięknych obrazów.

— A co się z tym stało?

— Stopniowo wszystko zostało sprzedane. Na prawdę dziwaczne są koleje życia tego człowieka... Byłem pewny, gdy teraz wrócił do kraju, spokojny i zrównoważony, że wszystko ułoży się dobrze i nareszcie ustabilizuje się jego życie. W dodatku gdy zakochał się w Zosi z wzajemnością i był tak nad wyraz szczęśliwy, sądziłem, że karta jego życia odwróciła się ku dobremu. Tymczasem znowu zaczął się jakiś dramat!

— Chwała Bogu, że i ten dramat ma się ku końcowi, a właściwie już się skończył, bo w tej chwili na pewno są już razem i szczęśliwi. Cieszy się pan ich szczęściem?

— Z całego serca. Jerzego kocham jak brata, a Zosię — jak siostrę... Ale chodźmy teraz dalej. Trzeba wreszcie zobaczyć tę osławioną rzeźbę Jana Kopera. Ten rzeźbiarz to podobno chłopak dwudziestokilkoletni zaledwie, a już piszą o nim jak o wielkim artyście.

W tym momencie weszli do sali, gdzie na środku, sama jedna, stała rzeźba przedstawiająca mężczyznę naturalnej wielkości dźwigającego olbrzymi głaz na wzniesionych ramionach. Spora grupa ludzi przyglądała jej się ze wszystkich stron.

Odynicz z Olgą podeszli bliżej, spojrzeli — i jakby tą samą rażeni myślą — gwałtownie przysunęli się ku sobie. Milczeli chwilę, jakby pod wpływem silnego wrażenia, wreszcie Odynicz szepnął zdumiony:

— Przecież to jest Jerzy... Najwyraźniej Jerzy... Podejdźmy bliżej, żeby zobaczyć twarz...

Zbliżyli się na dwa kroki i przejrzeli dokładnie:

— Ależ tak! Tak! To nie ulega żadnej wątpliwości!... — mówił Odynicz z przejęciem, trzymając mocno Olgę pod rękę — Co za nadzwyczajne podobieństwo... Nadzwyczajne!... A profil? — Podeszli z drugiej strony — Świetny! Jak żywy... Czyżby Jerzy służył artyście za model?!... Ale tak. Tak musiało być, bo nie podobna przypuścić, aby był na świecie drugi człowiek taki sam zupełnie jak Jerzy... I jego budowa... jego wzrost...

Olga wzruszona i przejęta w milczeniu patrzała na rzeźbę. Ona też poznawała w niej Jerzego, pomimo, że tyle lat nie widziała go wcale. Ale w tej chwili, to co ją najbardziej uderzyło w tym dziele sztuki — to cudowna symbolika myśli.

— Wie pan — rzekła — że to chyba najwspanialsza rzeźba jaką widziałam na świecie! Nie dziwię się, że tylę zaczęli o niej i o jej autorze pisać! To geniusz, to więcej niż artysta.

— „Brzemię losu" — szepnął Odynicz. — Nie można było lepiej tego nazwać, albo: — nie można było lepiej oddać tego pojęcia... Genialne... genialne... Ileż ten człowiek musiał przeżyć, skoro pozując do tej rzeźby, dał ze siebie tyle bezdennego tragizmu — i jednocześnie siły... Biedny Jerzy...

— Jak to dobrze — przerwała mu Olga szeptem — że nie przyszliśmy tu z Zosią przed tym nim otrzymała dobrą o nim wiadomość. Mogłaby biedactwo nie przeżyć takiego wrażenia... Niech pan spojrzy na ludzi... Nie wiedzą tego, co my wiemy... nie myślą tego, co my myślimy — a na ich twarzach widać skupienie... i cicho jest — nikt głośno wobec tej tragedii nie śmie mówić... Czyż to nie najlepszy, nie najwspanialszy hołd oddany temu dziełu?

— Tak, to prawda... Chodźmy tam, usiądziemy. Chcę się spokojnie napatrzeć — Jerzemu.

Usiedli opodal i patrzyli z zachwytem na rzeźbę. Twarz Odynicza była poważna i niemal surowa.

— Co ten człowiek przeżywał w życiu... co on przeżywał? — powtórzył w zamyśleniu. — Jednocześnie uprzytomnił sobie, że w tej chwili Jerzy jest już odnaleziony i dziś jutro razem z Zosią powróci do Warszawy. Wyraz pogody wrócił więc na jego twarz i Odynicz powiedział do swej towarzyszki:

— A teraz, gdy się dramat dobrze skończy i wszystko się wyjaśni, będzie pani miała wspaniały temat do nowej powieści! Olga uśmiechnęła się miło. Odynicz pierwszy raz dostrzegł jak niesłychanie wiele czaru posiadał jej uśmiech i jak ciepło patrzały jej oczy.

— Napiszę powieść, ale niech się panu nie zdaje, że pana w niej oszczędzę! zażartowała wesoło.

— Daję pani carte blanche pod tym względem. To będzie bardzo interesujące, czytać o sobie, to, co ktoś napisał. To będzie na prawdę obiektywny punkt widzenia na siebie samego: przez cudze oczy. (d. c. n.)

Młodociany adorator gwiazdy.



Gloria Stuart ucieszyła się bardzo, kiedy u niej zjawił się młody wielbiciel jej talentu z Chicago i pokazał, że ma na swej piersi wytatuowany jej obraz. Gwiazda z dumą pokazywała go swym swym koleżankom z Hollywood.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Podania o przyjęcie na wydziały: teologii katolickiej, teologii ewangelickiej, prawa, lekarski, humanistyczny, matematyczno - przyrodniczy, farmaceutyczny, weterynaryjny oraz na studium teologii prawosławnej uniwersytetu warszawskiego należy składać od dnia 6 do 15 września rb. Przed złożeniem podania o przyjęcie lub przeniesienie z wydziału na wydział należy w kwesturze uniwersytetu wnieść opłatę manipulacyjną w sumie zł. 10, oraz za badanie lekarskie zł. 4. Po wniesieniu wymienionych opłat kwestura wydaformularz podania wraz z kartą indywidualną (statystyczną dla kandydatów na studentów uniwersytetu, który to formularz jest równocześnie kwitem z uiszczenia opłaty manipulacyjnej. Kandydatów na wydziały: lekarski, · farmaceutyczny, weterynaryjny oraz na chemię wydziału matematyczno - przyrodniczego obowiązuje egzamin wstępny kwalifikacyjny, za który przy zapisie należy wnieść opłatę egzaminacyjną. O przyjęciu na wydział prawa decyduje konkurs matur humanistycznych Na sekcji przyrodniczej wydz. matematyczno - przyrodniczego poza chemią rozstrzyga również konkurs matur. Drogą pocztową zapisów w poczet słuchaczów Uniwersytetu dokonywać nie można.

* * *

W stołecznym Zoo urodziła się krowa zebu. Zwierzę to pochodzenia indyjskiego posiada charakterystyczny garb tłuszczowy na grzbiecie. W niewoli rodzi się bardzo rzadko.

* * *

Od wielu lat odbywają się próby zwalczania t. zw. podatku od siedzenia. Argumenty zarówno restauratorów, jak i publiczności są uznawane za słuszne, ale podatek nie jest wycofany. W dalszym ciągu pobiera się od wszystkich osób, przebywających po północy w restauracji. Zniechęca to ludzi do odwiedzenia restauracji, przede wszystkim zaś godzi to w tych, którzy pracują do północy, wstępują do baru lub restauracji, by zjeść skromną kolację. Wysunięto projekt obłożenia podatkiem w wysokości 10 groszy wszystkich rachunków powyżej 10 zł. Ministerstwo Opieki Społecznej projekt ten odrzuciło, uważając, że zmniejszą się wpływy Funduszu Pracy.

Krateczki.

FAJWEL LUBI PRZĘDZĘ.

Wyścig na podwórzu.

Zawsze byłem gorącym wielbicielem sportu. Niemal tak gorącym, jak jestem wielbicielem Grecji: z daleka. Doceniam więc znaczenie sportu, uważam, że chłopię i dziewczątko powinno biegać, grać w piłkę ręczną czy nożną, ale — nie widzę w tym wszystkim wielkiego sensu, zwłaszcza jeśli chodzi o wyścigi, rekordy i t. p. Widziałem niedawno znowu kilkunastu młodszych i starszych maniaków, którzy co sił w płucach i sercu pędzili na rowerach na złamanie kół i nóg do mety. Co było na tej mecie? — spytałem speca. Czy stał tam stolik z kiełbasą, banknotem stuzłotowym, czy może zwycięzcę miała ucałować jakaś kobieta „cudnej urody?"

Nie. Ci ludzie męczyli się tylko po to, aby jeden z nich mógł się chwalić, że jego „czas" jest lepszy o jedną piątą sekundy od czasu, jaki zrobił rok temu.

I tego właśnie nie mogę zrozumieć. Czy dlatego, że jakiś Karpiak czy jak mu tam, przejedzie rowerem sto kilometrów o sekundę szybciej niż kto inny, to już świat będzie zbawiony? Koleją czy samochodem nie mówiąc już o samolocie, można przebyć przestrzeń stu kilometrów szybciej niż rowerem i nie ma w tym żadnego cudu. Czy jeżeli murzyn amerykański o nazwisku, które zapomniałem, pobije jeszcze dziesięć rekordów świata, to kryzys już się skończy i nastanie raj na ziemi? Czy dlatego każą mi się emocjonować, że jakaś madame jeszcze raz przepłynęła kanał La Manche? Ja go przepływałem kilka razy „w te i wewte" statkiem i nikt z tego powodu nie robił szumu.

I dlatego nie mam zrozumienia dla rekordów. Nie mam również zrozumienia dla wielu gałęzi tzw. sportu. Jeśli bowiem dwu prywatnych ludzi pobije się na ulicy, rozwali sobie nosy, urwie po kawałku ucha i wybije kilka zębów, uważa się ich za zwykłych awanturników, policja spisuje protokół, Sąd Grodzki karze ich na grzywny i areszt, a ja uwieczniam to zajście na samym końcu kratek. Jeśli jednak tych samych dwu będzie sobie rozwalało do krwi nosy, będzie się waliło po żołądku, wybijało zęby i rozpłaszczało uszy na kawałku miejsca, które nazywa się ringiem i jeśli tej bójce przygląda się tysiące ludzi za pieniądze, wówczas nazywa się to sportem. Sportem bokserskim.

Bardzo ładnie wygląda zabawa sportowa w piłkę ręczną. Ale ponieważ wygląda zbyt ładnie i estetycznie, sportowcy wolą zabawę w piłkę nożną, gdyż można przy okazji pokopać nie tylko piłkę ale i nogi przeciwnika. Nie ma sezonu piłkarskiego bez ciężkich ofiar, mimo to piłka nożna uważana jest ciągle jeszcze za „czołowy" sport. I nie rozumiem o co właściwie graczom chodzi: czy rzeczywiście o to, do kogo będzie należała piłka (jedna piłka na dwadzieścia kilka osób, to chyba trochę mało?), czy też o okazję do kopnięcia przeciwnika. Rozumiałbym jeszcze, gdyby do meczu piłki nożnej stanęły naprzeciw siebie dwie drużyny, z których jedna składa się wyłącznie z dłużników, a druga z wierzycieli i wówczas jasnym byłoby, że jedni drugich chcą zakopać na śmierć. Albo, gdyby w jednej drużynie grali zdradzani mężowie, a w przeciwnej zaś kochankowie ich żon. Zrozumiałaby wówczas była nienawiść przeciwników. Ale jeśli spotyka się dwudziestu i paru młodych ludzi, nie mających do siebie żadnych pretensyj, pijących nawet — jak przypuszczam — po meczu wspólnie wódkę, to mogliby sobie wykombinować zabawę mniej groźną dla poszczególnych części swego ciała.

Przyglądałem się kiedyś wyścigom kajaków. Bardzo to ładnie wyglądało i postanowiłem wziąć również udział w wyścigu. Wynająłem więc motorówkę i bez trudu przegoniłem wszystkich zawodników. I w dalszym ciągu nie rozumiem, dlaczego ci ludzie męczą się niepotrzebnie, kiedy motor zrobi to za nich i lepiej, i sprawniej, i szybciej, i przyjemniej.

SŁABE NOGI.

Fajwel Konenberg nie jest wprawdzie sportowcem, niemniej jednak miał okazję własnonożnego wyścigu. Zaczęło się od tego, że Fajwel przyszedł do składu przędzy Wolfa Sonensteina, tutaj spytał o jakiegoś nieistniejącego gościa, a przy okazji ściągnął paczkę przędzy. Gdyby był spokojnie wyszedł, możeby się sztuczka udała, ale Fajwel chciał widocznie wyścigów. Zaczął więc uciekać, jak idiota i naturalnie pogonili za nim, zatrzymali, odebrali i na sześć miesięcy więzienia skazali.

Jerzy Krzecki.

12 lat więzienia

za zasztyletowanie przyjaciółki

Z Sosnowca donoszą:

Na kolonii „Józefów", koło Zagórza, pod Sosnowcem, dokonano w biały dzień krwawej zbrodni. Do mieszkania Antoniny Podgórskiej wpadł jakiś krępy mężczyzna i po chwili wybiegł z ociekającym krwią nożem. Za nim wyszła przed dom słaniająca się na nogach córka Podgórskiej Irena Gryberowa. Oparłszy się o mur, Gryberowa osunęła się na ziemię. Przechodnie podbiegli do niej, o ratunku jednak nie mogło być mowy. Już nie żyła.

Głębokie rany na twarzy i szyi, świadczyły, że Gryberowa została zamordowana. Ktoś pobiegł po policję, tymczasem zaś na miejscu zbrodni zebrał się tłum ludzi, szeroko wypowiadając swe domniemania, co do przyczyn zbrodni.

Po zabezpieczeniu zwłok, przeprowadzone śledztwo ujawniło przede wszystkim że sprawcą morderstwa jest 28-letni maszynista z Dąbrowy Górniczej, Władysław Ślęzak.

Kilka lat temu Gryberowa była narzeczoną Ślęzaka, ponieważ jednak Ślęzak żądał zbyt wielkiego posagu, Gryberowa wyszła za kowala, Mieczysława Grybera. — Pożycie ich nie było dobre, to też Gryberowa rozeszła się wkrótce z mężem i zamieszkała ze Ślęzakiem, lecz i tu nie zaznała szczęścia.

Ślęzak bił ją. Krytycznego dnia Gryberowa uciekła do matki, a wówczas Ślęzak podążył za nią i zamordował ją nożem rzeźnickim, zadając jej śmiertelne cięcia w twarz, szyję i plecy.

Morderca stanął onegdaj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, gdzie w charakterze biegłych zeznawali lekarze Blastrub i Ingster. Opinia ich była dla oskarżonego niekorzystna. Sąd opierając się na tej opinii skazał Ślęzaka na 12 lat więzienia. Z sali sądowej odwieziono go do więzienia będzińskiego, gdzie odcierpi karę.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 6 WRZEŚNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Jak wytwarzamy prąd elektryczny? — pogadanka dla dzieci starszych — ze Lwowa
16.15 Lekkie piosenki i utwory fortepianowe —
16.45 Jak podróżowali dawni Polacy? — felieton
17.00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
17.50 Nowe prądy w łowiectwie — pogadanka
18.00 Skrzynka techniczna
18.10 Program na jutro
18.15 Obce piosenki w wykonaniu polskich śpiewaków — płyty
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Miniatury kwartetowe — z Krakowa
19.40 Pogadanka sportowa
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert rozrywkowy — z Poznania
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
21.45 „Pan Tadeusz" — Adama Mickiewicza (fragment z Księgi I — „Gospodarstwa" (recytuje Stefan Jaracz)
22.00 Pieśni Tatarów wileńskich — z Wilna
22.20 Pieśni Haydna, Schuberta i Schumanna w wykonaniu Anieli Szlemińskiej
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Felieton społeczny: „Niespodzianka".
18.10 Życie artystyczne
18.15 Muzyka z płyt — z Krakowa
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, 7 WRZEŚNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.15 Skrzynka rolnicza
12.25 Mała orkiestra Polskiego Radia
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Podwieczorek pod lipą" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci starszych — z Wilna
16.20 Lekki koncert kameralny
16.45 Góry Centralnej Polski — felieton z Krakowa
17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.10 Program na jutro
18.15 W dniu święta Brazylii: 1) Przemówienie 2) Muzyka z płyt
18.45 Dialog
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Willa do wynajęcia" — skecz
19.20 Piosenki i walce w wykonaniu Alfreda Wdowczaka (baryton) i Bolesława Brzezińskiego (gwiazd artystyczny) — w Łodzi
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Cyganeria" — opera w 4-ch aktach Giacomo Pucciniego (transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie)
W przerwie I-ej około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Wiadomości rolnicze
W przerwie II-ej około g. 21.45: „Pan Tadeusz" — Adama Mickiewicza (fragment z Księgi III — „Umizgi") — recytuje Stefan Jaracz
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.20 Piosenki sentymentalne — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
18.25 Muzyka salonowa z płyt
18.45 Wiadomości sportowe lokalne

Diabełek w celi.

NAIWNE ZEZNANIA ZŁODZIEJA.

Z Rybnika donoszą:

Przed wydziałem zamiejscowym Sądu Okręgowego w Rybniku odpowiadał złodziej Emanuel Szłapka z Pszowa, którego policja osadziła w areszcie gminnym w Pszowie, za karę administracyjną. Gdy Szłapce znudziło się siedzieć w areszcie, zapalił znajdującą się w celi słomę i otworzywszy wytrychem drzwi, zbiegł z celi. Po trzech dniach ujęto go i ponownie osadzono w innej celi. I tym razem udało mu się zbiec z aresztu po wyłamaniu krat okiennych.

Przed Sądem, Szłapka naiwnie symulował wariata, opowiadając różne zmyślone historie, m. i. opowiadał, że w celi ukazał mu się mały diabełek (!), który poradził mu zbiec, wskazując mu sposób ucieczki. Diabełek ten namówił go do wyrwania krat z okna... Gdy Szłapka usiłował kilka razy popełnić samobójstwo, diabełek miał mu w tym przeszkodzić...

Sąd jednak nie uwierzył naiwnym zeznaniom zawodowego przestępcy, lecz wymierzył mu rok i trzy miesiące bezwzględnego więzienia, zarządzając natychmiastowe odprowadzenie go do więzienia.

HENRYK BACHELIN.

SĄSIEDZI.

Kiedy Estelka wraz z Kamilką robiąc szydełkiem, nagadały się pod ojcowskim okiem pana Sylwestra do woli, wstały, i podeszły do zwierciadła, by poprawić włosy, podczernić brwi, uróżować policzki i ukarminować wargi. Po czym Estelka odezwała się do swego ojca:

— Idziemy przejść się godzinkę, tatusiu.

— Godzinkę? Ależ to za dużo na taki skwar?

Czy nie lepiej wam ze mną? W tym salonie, gdzie jest tak świeżo? — podchwycił pan Sylwester.

— Ależ dusimy się tu, nie obrażając pana... — odparła Kamilka przymilając się do niego.

— Nie zamierzam sprzeciwiać się wam, moje panienki... — zauważył jej rozmówca z westchnieniem.

Skoro tylko Estelka z Kamilką znikły na zakręcie ulicy, pan Sylwester rzekł odchodząc od okna do siebie: — No! Kości rzucone — Nie mogę walczyć dłużej z sobą. Ta Kamilka jest zanadto kusząca!!...

Idąc do swego bezpośredniego sąsiada, pana Anzelma zetknął się z nim w połowie omal muru granicznego pokrytego grubym płaszczem bluszczu.

— Witajcie, panie sąsiedzie! — zawołał z wyciągniętą na przywitanie ręką — wybraliście się do mnie? Panienki wyszły przed dwiema minutami na spacer.

— W istocie — Widziałem je przez okno odparł pan Anzelm — a sąsiad dokąd śpieszy?

— Szedłem właśnie do was — objaśnił pan Sylwester — co zrobimy teraz. Skoro jesteśmy akurat w połowie drogi?

— Sprawa mogłaby przedstawiać się kłopotliwie, gdybyśmy powodowali się każdy miłością własną — zauważył pan Anzelm — ale to się nie pokaże po nas, skoro jesteśmy za pan brat ze sobą i bywamy od piętnastu lat u siebie. Idę więc do pana, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

— Ja drogi przyjacielu, również nie od tego jestem by towarzyszyć ci do twego domu, od którego dzieli nas pięćdziesiąt kroków zaledwie — podchwycił pan Sylwester.

— Rzecz komplikuje się w takim razie — nadmienił jego rozmówca z uśmiechem — trzeba ją zdać na los szczęścia wobec tego. Rzucam pięciofrankówkę w górę. Należy przypuszczać że upadnie na tę piaszczystą ścieżkę.

Wypadło, że pan Sylwester udał się do mieszkania sąsiada, gdzie chrząknąwszy odezwał się nie bez pewnego zmieszania:

— Nie będę lawirował, ani kołował... — To zabawne! — przerwał mu gospodarz domu — zamierzałem, drogi przyjacielu, zagaić mniej więcej tak samo rozmowę!

— Na prawdę? — zdziwił się jego gość — czyżbyśmy mieli przypadkiem jedno i to samo na myśli?...

Szybszym niżby chcieli krokiem dochodząc do pięćdziesiątki obaj sąsiedzi nie wyglądali, jak to mówią „na swoje lata" — Nadmierna tusza nie groziła im. Staranni w ubraniu byli wciąż jeszcze przystojni i młodzi ciałem i duszą.

Pan Sylwester dobrego wzrostu, miał twarz ogoloną, sąsiad jego, mniej wysoki, nosił zaczynającą już siwieć brodę.

Pan Sylwester owdowiał przed pięciu laty, podczas gdy pan Anzelm rozwiódł się przed trzema z żoną.

Każdy z nich był dość zadowolony ze swej osoby.

— Istotnie — zauważył pan Anzelm — zadaję sobie pytanie, czy nie nosimy się z takim samym zamiarem, obaj co, przyznaję jest mi nie na rękę trochę.

— Miałem powiedzieć o sobie to samo — podchwycił pan Sylwester — powziąłem pewien projekt, ale wydaje mi się teraz, że zbyteczne przedstawiać go panu.

— Cygarko, drogi przyjacielu?

— Dziękuję — odparł pan Sylwester z miną zasępioną.

— Czy nie znajdujesz, że jest gorąco? Bardzo gorąco, sąsiedzie? — A te dwie diablice Estelka i Kamilka poszły wałęsać się. Na jakąś „randkę" prawdopodobnie... — zauważył pan Anzelm po chwili milczenia.

— Trudna rada! Młodość ma swoje prawa niestety! nadmienił ojciec Estelki, wzdychając.

— Czy sąsiad chciał powiedzieć przez to, że my już ich nie mamy? Co do mnie, nie zgadzam się na ten werdykt — podchwycił pan Anzelm.

— Miałem powiedzieć o sobie to samo — zaznaczył pan Sylwester spacerując po błyszczącej posadzce — życie wydaje mi się coaz bardziej nudne. Towarzystwo Estelki nie wystarcza mi. Gorzej będzie jeszcze jak wyjdzie, rzecz nieunikniona za mąż. Zostanę wówczas sam z moją starą służącą nadającą się tylko do obsługiwania mnie. Nic więc dziwnego, że myśli o powtórnym wstąpieniu w związek małżeński nawiedzają mnie. Wspomniałem wam, sąsiedzie, kilkakrotnie o tym, nie otrzymując odpowiedzi od was.

— Sprawa była i jest bardzo drażliwa dla mnie. Sam nie wiem, jak zabrać się do niej, by nie dotknąć pana.. — tłumaczył ojciec Kamilki.

— Ale wobec dobrej naszej komitywy, możesz sąsiedzie, mówić zupełnie szczerze... — zapewnił pan Sylwester.

— Postaram się być oględnym w każdym razie — cedził pan Anzelm zwolna — nie jesteś sąsiedzie, starcem jeszcze, zapewne, ale...

— Przepraszam! — zaprotestował jego rozmówca — dotknięty do żywego — twierdziłeś pan przed dwiema minutami zaledwie, że czujesz się jeszcze młodym. Dlaczego nie ma to stosować się do mnie, skoro jestem o rok młodszy od pana?

— Włosy pańskie zaczynają przerzedzać się na głowie... — mówiąc bez obwijania w bawełnę — precyzował ojciec Kamilki.

— Broda pańska siwieje — odparował ojciec Estelki sucho.

— Nie gniewaj się, drogi przyjacielu— nie mam zamiaru obrażać ciebie. — Przeciwnie. Wydaje mi się, że rozumiemy się wzajemnie doskonale — zauważył pan Anzelm z osobliwym uśmieszkiem na ustach.

— Nie podzielam pańskiego zdania. Po raz pierwszy w życiu powiedziano mi, że nie jestem młodym. I trzeba trafu, żebym usłyszał to od pana właśnie!

Pan Anzelm wstrzymał się od odpowiedzi w obawie, by nie wywołała żywszej dyskusji lub sprzeczki nawet.

— Podejrzewając — ciągnął tymczasem pan Sylwester dalej — jaki był cel niedoszłej pańskiej wizyty u mnie, powiem bez ogródki z czym szedłem do pana. Miałem nieodwołalny zamiar poinformować się co do uczuć jakie Kamilka żywi dla mnie. Przychylnych, obojętnych, czy wrogich. Z chwilą jednak kiedy wyczułem, że pan wybierał się do mnie dla wybadania stosunku Estelki do niego, mam wrażenie, że partia jest przegrana. Niemożliwe bowiem by każdy z nas, żeniąc się z córką drugiego — przypuściwszy ich zgodę na to — stał się jednocześnie teściem i zięciem drugiego.

— Odegrałem dobrze moją rolę, jak widzę, — zauważył pan Anzelm z dobrodusznym uśmiechem — wiedzże, drogi przyjacielu, że szedłem do ciebie by (wbrew etykiecie, z jaką ludzie nie liczą się w epoce w której żyjemy) oznajmić tobie, iż oboje z Kamilką zmiarkowaliśmy, że ona wpadła ci w oko i poruszaliśmy nawet ten temat kilkakrotnie i przyszliśmy do przekonania w rezultacie....

— Nie kończ, nie kończ pan! Straciłem nadzieję — jęknął pan Sylwester.

— Niesłusznie, drogi przyjacielu. Nie przerywaj mi. Szedłem więc mówić z tobą nie o Estelce bynajmniej— mimo serdecznych stosunków łączących nas, nie zwierzyłem się tobie, że od czasu mego rozwodu. Rozumiesz mnie... Zbyteczne precyzować, nieprawdaż?!... — lecz o Kamilce, która nie patrzy krzywym okiem na ciebie. Przeciwnie... Różnica wieku nie ma znaczenia dla niej... Nie lubi młodych ludzi dzisiejszych... Bardzo młodych! — dodał pan Anzelm z naciskiem.

— Naprawdę, drogi przyjacielu! Naprawdę!... Nie mogę uwierzyć w moje szczęście!.. Jestem oszołomiony nim dosłownie!... Nie wiem sam co gadam... Mam nadzieję, że pan zapomniał co, co mówiłem o jego brodzie... Ten tylko, kto zna pana od dawna może spostrzec, że zaczyna. Ach... zaledwie srebrzyć się gdzieniegdzie...

— Pan puścił w niepamięć również — pośpieszył pan Anzelm z odpowiedzią — pewien jestem, to co napomknąłem o jego włosach... Kilka tylko nie staje do apelu, ale...

— Urządzę się w ten sposób — przerwał mu pan Sylwester — by Kamilka nie zauważyła tego.

Tł. J. S.

SPORT.

AMBICJA CZERWONYCH.

NA MARGINESIE WCZORAJSZEGO MECZU

Najciekawsze zawody piłkarskiego sezonu Łodzi między chorzowskim AKS i ŁKS zakończyły się dużym sukcesem łodzian, którzy pokonali ślązaków w stosunku 2:0 (0:0).

Interesująco zapowiadający się mecz zgromadził na boisku ŁKS niemal rekordową liczbę publiczności, gdyż około 7 tysięcy. Tym razem opuszczali oni stadion zadowoleni, nie tylko z samego wyniku lecz przede wszystkim z ładnej gry.

Gra była b. ciekawa i stała na wysokim poziomie technicznym. Obydwie drużyny, doceniając znaczenie tego spotkania dały z siebie maksimum wysiłku. Szczególnie ważnym był ten mecz dla zagrożonego spadkiem ŁKS. Łodzianie zagrali pięknie, zmusili dwukrotnie dobrego bramkarza gości do kapitulacji.

Najlepszą częścią drużyny łódzkiej była para obrońców: Karasiak i Gałecki, któ rzy zachwycali wspaniałą formą. Gałecki dał jeszcze raz dowód, że miejsce jego w reprezentacji Polski przeciw Danii nie podlega żadnej dyskusji. Mając przed sobą silne trio napadu AKS: Piontek, Wostal, Pytel — obrona ŁKS dawała sobie z powodzeniem radę, nie pozwalając ślązakom dojść do strzału.

W ataku ŁKS doskonale grał Koczewski, który strzelił po przerwie pięknego gola. Poza tym był najlepszym napastnikiem miejscowych, najwięcej strzelał i dokładnie wystawiał Króla, który jednak wobec dobrej gry Bendkowskiego miał b. trudne zadanie. Pomoc ŁKS pracowita, szczególnie Pegza II.

Charakteryzując drużynę AKS podkreślić należy jej ambicję i bojowość oraz dobrą kondycję fizyczną. Najlepszym w drużynie był bramkarz Mrugała.

W pierwszej połowie olbrzymią przewagę miał ŁKS, który nieustannie atakował i ciągle gościł pod bramką przeciwnika. Liczne niebezpieczne sytuacje bronił szczęśliwie dobry Mrugała. W tej fazie gry ŁKS przez Pegzę II i Karasiaka strzelał dwa rzuty wolne, które omal nie zakończyły się golami. Mimo jednak szalonych wysiłków nie udało się zdobyć upragnionego prowadzenia. AKS powoli doszedł do głosu i gra stała się wyrównana.

Po przerwie w napadzie ŁKS-u nastąpiło przegrupowanie. „Sart" poszedł na prawe skrzydło, Lewandowski na jego miejsce, a Miller na prawego łącznika. Już pierwszy atak łodzian skończył się pięknym sukcesem, bowiem Koczewski strzelił z daleka wspaniałego gola. Teraz nastąpił okres huraganowych ataków ŁKS-u który ciągle jest na połowie pola przeciwnika.

Jedna z ładnych akcji kończy się w 16 min., drugą bramkę, strzeloną przez Lewandowskiego.

To jednak wcale nie załamało ślązaków, a nawet odniosło wręcz przeciwny skutek.

Wzięli się oni uczciwie do pracy, walczyli z zacięciem o każdą piłkę i w rezultacie stali się równorzędnym przeciwnikiem. Na każdy atak odpowiadali kontratakiem na każdą akcję — kontrakcją.

Wyczerpany ŁKS opadł nieco na siłach. Gra, mimo to, iż zbliżała się ku końcowi, nie przestawała być żywa i stawała się coraz bardziej interesującą, zwłaszcza że AKS za wszelką cenę dążył do wyrównania.

Obustronne wysiłki nie zdołały jednak zmienić wyniku.

Jeszcze raz stwierdzamy, że zawody te były najciekawszymi, jakie w tym roku oglądaliśmy w Łodzi. Miały bardzo dobry poziom, były interesujące do ostatniego gwizdka sędziego i dały wszystkim zadowolenie.

Sędziował p. Staliński.

Ł.K.S. — I.K.P. 57:45

w lekkiej atletyce.

W rozegranych w dniu wczorajszym zawodach lekkoatletycznych ŁKS. pokonał IKP. w stosunku 57:45 pkt.

Oto szczegóły zawodów:

100 m. 1) Łada (IKP) 11.4 sek., 2) Grobelny (IKP) 11,5 sek., 3) Olszewski (ŁKS).

200 m. 1) Grobelny (IKP) 23.7 s. 2) Ośmielak (IKP) 23,9 s., 3) Staliński (ŁKS)

800 m.: 1) Kurpesa (ŁKS) 2:07,3 sek., 2) Krening (IKP) 2.08 s., 3) Gryszko (IKP)

400 m.: 1) Kucharski (IKP) 54.8 s. 2) Staliński (ŁKS) 55.1 s. 3) Pfeil (IKP).

3.000 m.: 1) Wróblewski (ŁKS) 10:01.2 s. 2) Polak (ŁKS) 10:14.9 s. 3) Gryszko (IKP).

1.500 m.: 1) Kurpesa (ŁKS) 4:15.8 s. 2) Rozner (ŁKS) 4:37.6 s. 3) Gryszko (IKP).

Skok w dal: 1) Ośmielak (IKP) 6.08 m 2) Brandt (ŁKS) 6.00 m., 3) Kucharski (IKP).

Skok wzwyż: 1) Piaskowski (ŁKS) 1.70 m. 2) Brandt (ŁKS) 1.65 m. 3) Ośmielak (IKP).

Kula: 1) Bobiński (ŁKS) 11.28 m., 2) Jachimowicz (ŁKS.) 9.73 m.

Dysk: 1) Jachimowicz (ŁKS) 32.78 m., 2) Bobiński (ŁKS) 32,18 m., 3) Kucharski (IKP).

Oszczep: 1) Bobiński (ŁKS) 53.20 m., 2) Grubert (ŁKS) 49.21 m., 3) Ośmielak (IKP).

Z tego widać, że wyniki były na ogół przeciętne, z których najlepszymi jest chyba wynik w skoku wzwyż i oszczepie.

Cracovia na pierwszym miejscu

w ligowej tabeli.

W zawodach piłkarskich o mistrzostwo ligi osiągnięto szereg niespodziewanych wyników; do których w pierwszym rzędzie należy wysoka porażka Warty we Lwowie. Poza tym Ruch zwyciężył Garbarnię w rekordowym stosunku.

Oto szczegóły meczów:

W KRAKOWIE:

Cracovia — Wisła 1:0 (0:0).

Derby piłkarskie Krakowa zgromadziły 8 tysięcy widzów. Mecz był b. ciekawy. W pierwszej połowie żadna z drużyn nie potrafiła zdobyć bramki i dopiero po przerwie celny strzał Zębaczyńskiego zadecydował o zwycięstwie technicznie lepszej Cracovii. Bramkarz Wisły Madejski uległ w czasie meczu kontuzji.

Sędziował p. Lange.

W WIELKICH HAJDUKACH:

Ruch — Garbarnia 8:1 (4:0).

Ruch miał miażdżącą przewagę przez cały czas meczu i wygrał w wysokim stosunku. Garbarnia wypadła zupełnie słabo i grała chaotycznie. Bramki dla Ruchu zdobyli: Piechoczek i Peterek po 3, Wilimowski i Dziwisz po 1. Dla Garbarni gola strzelił Reisner.

WE LWOWIE:

Pogoń — Warta 6:0 (3:0).

Warta grała przez dłuższy czas w ósemkę na skutek kontuzji obu obrońców i Szerfkego. Pogoń w ciągu całego meczu miała dużą przewagę, zdobywając pięć bramek przez Matiasa i jedną przez Zimera.

Sędziował p. Skowroński.

Po niedzielnych spotkaniach tabela ligowa przybrała następującą postać.

	gier	pkt.	st. br.
1. Cracovia	15	22:8	32:12
2. A.K.S.	15	22:8	30:16
3. Ruch	14	20:8	36:17
4. Wisła	12	16:8	27:11
5. Warta	13	14:12	25:25
6. Pogoń	13	13:13	18:16
7. Ł. K. S.	14	12:16	29:27
8. Warszawianka	14	12:16	23:35
9. Garbarnia	14	11:17	20:33
10. Dąb	18	0:36	0:54

Drugi etap wyścigu dookoła Węgier

wygrali również polscy kolarze

Został rozegrany drugi etap wyścigu kolarskiego dookoła Węgier na trasie Szeged — Debreczyn, wynoszącej 223 klm. Na metę wpadło w jednakowym czasie 8 godz. 36 min. 50 sek aż dziewięciu kolarzy. Pierwszy z Polaków — Moczulski został sklasyfikowany na 5-tym miejscu, Napierała przybył 10-ty, mając czas o 0.1 sek. gorszy od poprzednich, Wasilewski był 13-ty, Ignaczak — 16-ty.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Polska przed Węgrami.

Polonia pewnym kandydatem

ŚMIGŁY CZY BRYGADA?

W zawodach o wejście do ligi osiągnięto spodziewane wyniki. Polonia dotąd nie utraciła żadnego punktu i jest w obecnej chwili najpoważniejszym kandydatem na zdobycie mistrzostwa, a co za tym idzie awansu do ligi. Obok niej Śmigły i Brygada walczą o drugą pozycję. Ostatnia porażka Brygady każe jednak przypuszczać że Śmigły jest lepszą drużyną od częstochowskiej.

WARSZAWA.

Polonia — Unia 6:2 (2:0)

O wykładniku sił świadczy najdobitniej sam wynik. Cztery bramki strzelił Nawrot, a Kula i Nytz resztę.

WILNO.

Śmigły — Brygada 5.1 (3:0).

Gospodarze odnieśli zdecydowane i w pełni zasłużone zwycięstwo. Strzelcami dla Śmigłego byli: Pawłowski i Skrzypiec dla Brygady bramkarz Krzyk z rzutu karnego.

Po niedzielnych walkach stan tabeli w grupie finałowej o wejścia do ligi przedstawia się następująco:

1. Polonia	3	6:0	10:1
2. Śmigły	3	4:2	6:2
3. Brygada	3	2:4	5:9
4. Unia	3	0:6	1:10

Zgierski Sokół w kl. „A"

Odbyły się dwa ostatnie mecze o wejście do łódzkiej klasy A.

W Tomaszowie zgierski Sokół pokonał niespodziewanie miejscową Lechię w stosunku 2:1 (1:1), zaś w Pabianicach Krusche Ender zwyciężył Kaliski K. S. 4:2 (1:2).

Ostatecznie pierwsze miejsce w tabeli mistrzowskiej zdobył Sokół zgierski, zdobywając 8 pkt. przed KE 7 pkt. i kwalifikując się do awansu do klasy A.

Zwycięstwa pabianiczan

Piłkarze łódzkiej kl. „A" na boisku.

Odbyły się pierwsze mecz o mistrzostwo łódzkiej klasy A na rok 1937 — 38.

Wyniki tych meczów były następujące:

Pabianice:

Burza—Ł.T.S.G. 6:1 (1:0).

Niespodziewaną porażkę ŁTSG w tak znacznym stopniu należy tłumaczyć mocno osłabionym składem. „Biało-czarni" wystąpili bez Lassa, Voigta i Triebego, co się odbiło w sposób widoczny na grze gości. Burza zdobyła prowadzenie przez Bayera, już w pierwszej połowie.

Po przerwie ŁTSG wyrównało z zamieszania, następnie jednak Burza uzyskuje całkowitą przewagę i strzela aż pięć kolejnych bramek.

Rzut karny dla ŁTSG. przestrzelił Królewiecki. Sędziował p. Pietrzak.

WKS.—Widzew 3:1 (1:1).

Wojskowi po przerwie przeważali i lepiej wytrzymali tempo do końca meczu. W pierwszej połowie Widzew nie wykorzystał kilku dogodnych sytuacyj.

Bramki dla WKS-u zdobyli: Stańczak, Kamiński i jedną bramka padła z samobójczego strzału obrońcy Widzewa. Sędziował p. Stankiewicz.

Wima—S.K.S. 3:0 (0:0).

Mecz był b. żywy i ciekawy. Do przerwy lepszą drużyną był SKS. zaś po przerwie Wima. Bramki dla Wimy zdobyli: w 4-ej minucie po przerwie Otto, zaś w 23-ej i 33-ej Stępień.

Na 11 minut przed końcem sędzia usunął z boiska Twardowskiego z SKS-u, tak, że Strzelcy już do końca meczu grali w dziesiątkę.

Sędziował p. Pęski.

W PABIANICACH:

P.T.C.—Union-Touring 4:1 (1:1).

Pabianiczanie po przerwie mieli znacznie węcej gry i na zwycięstwo zasłużyli. U.T. spisał się słabo, a jedyną bramkę zdobył ze strzału Królasika. Sędziował p. Chłodziński.

Sport w kilku słowach.

— W zawodach o mistrzostwo Polski w piłce wodnej warszawski AZS pokonał u siebie krakowską Makabi w stosunku 6:0 (2:0). Spotkanie to zakończyło rozgrywki.

Mistrzem Polski w piłce wodnej została drużyna śląska EKS, do klasy niższej spada KSZO z Ostrowca.

— W dalszym ciągu rozgrywek szczypiorniaka o mistrzostwo Łodzi ŁKS zremisował z najgroźniejszym swym rywalem — IKP 6:6 (5:2). ŁKS wystąpił w b. osłabionym składzie, mimo to przeważał do przerwy. W innych spotkaniach padły wyniki następujące: SKS — Wima 9:4, TUR — SKS 7:1 (taki wynik osiągnięto do przerwy, po tym SKS nie stawił się do gry).

— Odbył się w Warszawie mecz bokserski między kombinowanym zespołem Warszawianki i Polonii a poznańskim Sokołem. Zawody wygrała drużyna kombinowana w stosunku 8:6. Z ciekawszych walk należy zanotować zwycięstwo Woźniakiewicza (pierwszy raz startował w barwach Warszawianki) przez k. o. nad Pelą, zwycięstwo Majchrzyckiego na punkty nad Fabisiakiem i zwycięstwo Forlańskiego nad Gorącznikiem.

— W Skarżysku odbył się mecz bokserski między miejscowym Granatem a krakowską Wisłą. Zwyciężył Granat w stosunku 10:6. M. in. Kulczycki (Gr.) pokonał Moszkowskiego, zaś Żbik zremisował z Baranem (Gr).

W dniu jutrzejszym odbędzie się w hali sportowej Wimy przy ulicy Rokicińskiej pierwszy w tym sezonie mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe okręgu między Wimą a Sokołem. W programie odbędzie się kilka ciekawych walk.

— W dniu wczorajszym miał się odbyć na boisku Sokoła lekkoatletyczny mecz kobiecy między KPZjednoczone a Sokołem z Pabianic. Mecz ten nie doszedł do skutku wskutek nieprzybycia pabianiczanek. Odbyły się natomiast zawody lekkoatletyczne KPZjednoczone. W biegu na 800 mtr Wodnicka uzyskała 2.41,8, zaś w biegu na 60 mtr i skoku w dal Malczewska uzyskała 8.5 sek i 4.65 mtr.

— Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo juniorów w Toruniu Klausner z łódzkiego UT uzyskał w skoku o tyczce 3.20 mtr.

— Na zawodach torowych w Krakowie Kupczak osiągnął dobry czas w biegu krótkodystansowym, osiągając na 200 mtr 12.5 sek. W biegu amerykańskim zwyciężyła para Kupczak — Wandor. W biegu krótkodystansowym Kupczak pokonał Frączkowskiego.

— W dniu wczorajszym reprezentacja pływacka juniorów łódzkich wzięła udział w Warszawie w czwórmeczu pływackim. Pierwsze miejsce w czwórmeczu zajął AZS (Warszawa) 51 pkt., przed PZL 50 pkt., Polonia 44 pkt i Reprezentacją Łodzi 40 pkt. Z łodzian jedyne pierwsze miejsce zajął w biegu na 400 mtr stylem dowolnym Konikowski z ŁKS-u w czasie 6.35 sek.

— W Kownie w dalszym ciągu turnieju piłkarskiego państw bałtyckich Łotwa, która pokonała Litwę 5:1 (4:1) uzyskała z Estonią zaledwie wynik remisowy 1:1 (1:0).

— W międzypaństwowym meczu piłkarskim w Helsinkach Norwegia pokonała Finlandię 2:0 (2:0).

— W niedzielę na całym Śląsku rozpocząć się miały piłkarskie mistrzostwa okręgu, jednak na skutek uchwały powziętej przez kluby na posiedzeniu w dniu 28 sierpnia wstrzymano się od rozgrywania meczów piłkarskich o mistrzostwo Śląska. Ogółem rozegranych miało być około 40 spotkań.

— W Marienburgu w Prusach Zachodnich odbył się w niedzielę mecz tenisowy pomiędzy reprezentacjami Prus Zachodnich i Torunia. Zwyciężyły Prusy w stosunku 9:5.

— Wioślarz warszawskiego AZS Kepel startował w niedziele na Sekwanie w wyścigu jedynek o puchar Paryża i zajął drugie miejsce za mistrzem Francji Faurinem. Trzecim był Szwajcar — Daulte.

KURS UPROSZCZONEJ KSIĘGOWOŚCI I PRZEPISÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

Celem usprawnienia administracji zakładów rzemieślniczych i dostosowania do przepisów, Instytut Naukowy Rzemieślniczy w Łodzi przy Izbie Rzemieślniczej, organizuje tygodniowy kurs uproszczonej księgowości i przepisów z prawa przemysłowego i podatkowego dla mistrzów, samoistnych rzemieślników i czeladników od dnia 29 listopada do 4 grudnia rb. Opłata 5 zł. Zapisy od dnia 15 września do 15 listopada: Łódź, Moniuszki 8, tel. 188-39 konto P.K.O. 603.666

KURS DLA PODKUWACZY KONI.

Instytut Naukowy Rzemieślniczy przy Izbie Rzemieślniczej w Łodzi, w porozumieniu z władzami administracyjnymi i wojskowymi, organizuje kurs podkuwaczy koni dla mistrzów i czeladników kowalskich od dnia 15 października rb. do 15 stycznia 1938 r. Kurs jest bezpłatny. Uczestnicy otrzymają żywność i kwatery. Zapisy odpowiednich kandydatów przyjmują od dnia 15 września do 1 października Wydziały Powiatowe przy Starostwach Powiatowych.

Jutro na obiad:

Krupik, pieczeń wołowa z buraczkami, kompot mieszany.

WINSZUJEMY.

Jutro. Reginie.
Wschód słońca 5.05.
Zachód słońca 18.17.
Długość dnia 13.12.
Ubyło dnia 3.23.
Tydzień 37.

Rejestracja rocznika 1919

Jutro, t. j. we wtorek, dn. 7 września rb. winni się zgłosić do rejestracji wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1919, zamieszkali na terenie II komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery początkowe alfabetu O, P, R, S, Sz, T, U, W, Z, Ż, Ź.

Ponadto w dniu jutrzejszym winni się zgłosić do rejestracji wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1919 zamieszkali na terenie 8 komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery początkowe alfabetu H, Ch, I, J, K, L, Ł, M, N.

Rejestracja odbywa się w lokalu Wydziału Wojskowego Zarządu Miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 165.

WYSTAWA HAFTÓW LUDOWYCH.

w Zaleszczykach.

W czasie „Winobrania" w Zaleszczykach, otwarta zostanie wystawa „przemysłu ludowego" zapowiadająca się nadzwyczaj interesująco. Pierwszy dział tej wystawy posiadać będzie charakter muzealny i zawierać będzie szereg rzadkich i pięknych okazów wytwórczości ludowej „Ciepłego Podola".

Wystawiony tam zostanie bogaty, bo zawierający parę tysięcy okazów, zbiór różnych haftów ludowych, oraz rozmaite tkaniny, „werety", samodziały, „foty", krajki, zapaski i t.p. Poza tym ujrzymy szereg obrazów, malowanych na drzewie lub szkle przez wiejskich artystów.

Następne działy zobrazują zastosowanie haftów ludowych w nowoczesnym gospodarstwie domowym. Ujrzymy tam serwetki, ręczniki, koperty, obrusy, kompleciki podwieczorkowe, torebki, suknie i t.d. Wszystko wykonane według starych wzorów ludowych bez cienia naleciałości współczesnych wpływów miejskich.

Niewątpliwie wspomniana wystawa będzie dużą atrakcją „Winobrania" i zainteresuje najszersze koła miłośników prawdziwej sztuki ludowej.

W czascie „Winobrania" obowiązywać będą 66 procentowe zniżki kolejowe, które ułatwią naszym turystom wyjazd do Zaleszczyk i zwiedzenie pięknej wystawy.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino. Spotkali się w Paryżu.
Corso: — I. Łowca Przygód, II. Czarny Hrabia.
Grand-Kino. Książątko.
Metro: — Bogate biedactwo.
Mimoza. I Dżentelmen kocha inaczej, II Ostatni Mohikanin.
Miraż. Wierna rzeka.
Palace: — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie. Królowa dżungli.
Rakieta. Sylwetki.
Rialto: — Słowik Wiednia.
Stylowy. Pani minister tańczy.
Ton. Ogród Allacha.

OTWARCIE NOWEGO SEZONU W TEATRZE KAMERALNYM (CEGIELNIANA 27)

W środę o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w Teatrze Kameralnym otwarcie nowego sezonu, który zainauguruje głośna komedia młodego reżysera i autora Antoniego Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina". Jak wiadomo sztuka ta, w której autor łączy kapitalnie roztrząsanie naukowych problemów z wielkim mistrzostwem scenicznym odniosła wielkie powodzenie w Warszawie i w szeregu innych teatrów. W Łodzi „Teorię Einsteina" reżyserować będzie Władysław Krasnowiecki.

TEATR POLSKI

Dziś w poniedziałek, wtorek i środę o godz. 8.30 wiecz. świetna komedia W. Szekspira „Wieczór trzech króli", która tak dzięki swej barwnej inscenizacji, jak i wybornej grze całego zespołu zdobyła wielkie powodzenie. W rolach głównych B. Ludwiżanka, T. Marecka, N. Wilińska, W. Brochwicz, Z. Łuczak, J. Kopczewski, E. Dąbrowski, K. Pągowski, L. Pietraszkiewicz, J. Snay i Z. Szymański.

FRANCUSKIE SZKOŁY NIE MAJĄ SIĘ CZYM CHWALIĆ

Głupstwa zmieszanych uczniów.

Oryginalny bukiecik z sali egzaminacyjnej.

Egzaminy — słowo dziś jeszcze piekące wspomnieniem głupstw, rodzących się w gorączkowej atmosferze sali egzaminacyjnej. Jest to okres, w którym nieśmiertelne głupstwo, pojadłszy rozum, święci swe największe triumfy ku pognębieniu egzaminowanych i szczeremu nieraz ubolewaniu profesorów, którzy z przerażeniem wsłuchują się w androny, jakie plotą zmieszani uczniowie, poddani torturom egzaminacyjnym.

Wonny bukiecik z tej niwy przynoszą ostatnio pisma francuskie w oparciu o autentyczny materiał.

Historia starożytna przedstawia się młodym adeptom wiedzy, jako chaotyczne zbiorowisko nazwisk, imion i faktów, które nie wiadomo jak zaszeregować. M. in. Mojżesz — odpowiada egzaminowany uczeń jednego z liceów — urodził się w kołysce, której ściany, nasycone były smołą. Gdy doszedł do lat, udał się do niewiernych, którym głosił słowo ewangelii.

Co to jest Partenon? — Starożytna prochownia grecka. Sparta? — Sławny artysta ateński. Demostenes był architektem, a Arystoteles zwycięskim wodzem pod Salaminą. Co do Sokratesa — to wiadomo powszechnie, że pan ten umarł, napiwszy się likieru. Hannibal, przed wyruszeniem na podbój... Australii, kazał wystrzelać tych, którzy nie chcieli słuchać jego rozkazów. Kiedy dosiadł ostatniego słonia, stracił oko.

Biedny Hannibal!

Na nieprawdopodobne wyczyny zdobyli się Kartagińczycy, którzy zmieniwszy role z Normanami, opanowali Anglię, po czym przedstali się na Bałtyk, gdzie znaleźli pianę morską, używaną do wyrobu... zapałek. Anglia zapłaciła straszną cenę za najazd Kartagińczyków, oddawszy im wszystkie pokłady węgla.

Średniowiecze jest nie mniej rewelacyjne. Któżby pomyślał np., że Fryderyk Rudobrody, nie zadowoliwszy się podbojem Włoch, udał się nad Ganges, gdzie opuściło go wojenne szczęście i cesarz, przebywając ze swą drużyną rzekę wpław, utonął.

Naród francuski powstał z połączenia się plemion... słowiańskich i Kirgizów. Według innych, znów Francuzi są narodem na poły semickim, podczas gdy Prusacy są aryjczykami o tendencjach purytańskich.

Nie lepiej przedstawiają się wiadomości z historii Kościoła i religii. Weźmy dla przykładu reformę Lutra. Twórca jej, student liceum, przetłumaczył biblię na język francuski i stworzył ruch religijny, nazwany lutersko - katolickim. W kościele swoim ustanowił Luter 3 Sakramenty: chrzest, pokutę i.. złorzeczenie. Kościół katolicki miał 3-ch wybitnych Ojców Kościoła: Mayol, Grzegorz i Cluny. Dominikanie i inne zakony trudniły się także przemysłem, czego dowodem jest wyrób benedyktyna i chartreusy. Joanna D'Arc poznała Karola VII na zamku w Chinon, gdy przed tym widziała tylko jego fotografię.

Kto zbudował pierwszą kolej we Francji? — Colbert oczywiście, który był najbardziej postępowym mężem swej epoki i zostawił Francji liczne kanały i mosty.

Gdy Ludwik XVI usiłował ujść przed gniewem ludu, by schronić się za granicą, rozpoznał go podchorąży ze szkoły Saint Cyr. który miał tyle przytomności, że zatelefonował do Varonnes i zaalarmował załogę tego miasta, która przybyła i ujęła króla.

Napoleon na początku XVII w. był w pozycji człowieka, siedzącego na parowym kotle, który lada chwila miał wybuchnąć. Życie polityczne wrzało w kraju — niczym woda w kotle. Ambicja jednych i fanatyzm drugich, dolewały jeszcze oliwy do ognia. Rząd, chcąc się utrzymać, musiał przelać krew swych dzieci. Stąd wynikła głęboka nienawiść do tych wszystkich, którzy polegli w obronie swych poglądów. Napoleon tymczasem, który był ultrarojalistą, wsiadł na pokład w Tulonie i udał się do Egiptu, gdzie pod piramidami pokonał mużyków, a później wydał zwycięską bitwę admirałowi Nelsonowi. Wówczas ogłoszono obalenie monarchii i utworzono we Francji komunę, składającą się z burmistrza, pieczęci i ratusza. Potem była restauracja monarchii tj. wielka sala, w której gromadzili się królowie dla spożycia posiłku.

Z historią najnowszą też nie jest lepiej. Na kongresie berlińskim w r. 1878 Francję reprezentował wybitny ekonomista Maurice Chevalier, Klęsce w r. 1870 zawinili Bismark i Tiers, którzy spotkali się w lustrzanej sali pałacu Wersalskiego i podpisali tam traktat frankfurcki!

Geografia, dziedzina przysłowiowo słabo opanowana przez Francuzów, wyczynia nieprawdopodobne łamańce. Po zetknięciu się osi ziemskiej z jednym punktem ziemi w pobliżu równika, nic dziwnego, że Szwecja przesunęła się w pobliżu Morza Czerwonego, a San Francisco ulokowało się nad Bałtykiem, nieuczciwą konkurencję robiąc naszej rodzimej Gdyni. Cała nadzieja w tym, że zmysł logiki, wytrącony, w epoce egzaminów ze stanu równowagi, wraca w kilka dni później do poziomu i wszystkie fakty, mozolnie w godzinach lekcji wykute, stają znów we właściwym świetle.

SŁONIE W KĄPIELI.



Słonie w nowootwartym ogrodzie zoologicznym pod Hamburgiem podczas kąpieli.

Wyścigi kogutów.



W Ameryce urządzono po raz pierwszy wyścigi kogutów z totalizatorem. Zwycięzca przebiegł 100 yardów (niecałe 100 m.) w czasie 16 i pół sekundy.

TARAPATY PRZYSTOJNEGO AMANTA.

ROBERT TAYLOR W MODZIE.

W porcie w N. Jorku i na dworcu Victoria w Londynie rozgrywały się w tych dniach dzikie sceny. Uczestniczkami tych awantur, które musiała uśmierzać policja, były przeważnie młode kobiety, a bohaterem ich przystojny artysta filmowy, Robert Taylor, zwany popularnie „Rudolfem Valentino nr. 2".

Pierwsza z tych burzliwych scen rozegrała się w porcie nowojorskim. Właśnie odjeżdżał do Europy wielki parowiec transatlantycki „Berengaria", wiozący setki pasażerów. Jak zwyczajnie przed odjazdem okrętów transatlantyckich zebrał się ogromny tłum ludzi, ażeby przeżyć wciąż to samo interesujące widowisko. Tym razem wśród tłumu górowały kobiety. Dostęp do parowca zamknięty był kordonem policji, tworzącej pozornie nieprzerwany łańcuch.

Co się stało kobietom? Cisnęły się i pchały naprzód, robiąc rozpaczliwe wysiłki, ażeby przerwać kordon. Nie obeszło się przy tym bez starć. Upał nie przyczyniał się wcale do ochłodzenia zapału. Niektóre kobiety wyniesiono nieprzytomne, inne miały poszarpane suknie i podrapane twarze.

Naraz na mostku, wiodącym do statku, pojawił się młody i przystojny mężczyzna. Wrzask rozwydrzonych kobiet wzmógł się histeria osiągnęła swój punkt kulminacyjny kobiety szalały z entuzjazmu. Młody człowiek uciekł z trudem przed naporem tłumu swoich wielbicielek i zniknął w parowcu.

Gdy znalazł się w kabinie, odetchnął z ulgą. Udało mu się umknąć przed rozpętanymi furiami. Znużony śmiertelnie rzucił się na łóżko. Parowiec miał już odpłynąć przed pół godziną, ale dzikie sceny spóźniły jego odjazd.

Nagle w kabinie rozlega się wesoły śmiech. Młody mężczyzna, który sądził, że jest sam, zerwał się przerażony z łóżka. Pod jego łóżkiem porusza się coś i nagle wyłażą z pod niego dwie młode kobiety. Stoją z włosami w nieładzie, z podnieconymi twarzami, gotowe rzucić się na niego.

Jaką zbrodnię popełnił młody mężczyzna? Czy jest gangsterem, który porwał im dzieci i te dwie młode, kobiety chcą się zemścić na nim? Z pewnością wyjmą za chwilę ukryte rewolwery i zastrzelą go.

Nic podobnego. Młody człowiek nie jest gangsterem, lecz ofiarą swojej popularności. To Robert Taylor, partner Grety Garbo i amerykański amant filmowy nr. 1. Zamiast rewolwerów dwie młode kobiety wyjmują ołówki i podsuwają Taylorowi notesy. — Prosimy o autogram, prosimy bardzo! — błagają. I Robet Taylor podpisuje się dwa razy w notatnikach. Po tym jest wolny i obie kobiety opuszczają uradowane jego kabinę.

Tak wygląda w 20-tym wieku uczczenie bohaterów. Robert Taylor pobił w ten sposób wszystkie rekordy swoich poprzedników. — Doprowadził do tego, że odjazd wielkiego parowca opóźnił o pół godziny. Dwanaście kobiet odwieziono z powodu niego do szpitala, drugie tyle odniosło drobne obrażenia.

Robert Taylor nie jest temu nic winien. Bo nie jego winą jest, że jest nieprzeciętnie przystojny i że oglądają go na ekranie miliony kobiet. Otrzymuje za to w wytwórni piękne honorarium i jest mu zupełnie obojętne, jakie uczucie wzbudza w sercach kobiet.

PODSŁUCHANE

OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA.

— Oskarżony, ledwo was wypuszczono z więzienia, znowu ukradliście ubranie?

— Musiałem, panie sędzio, po wyjściu na wolność moje dawne ubranie okazało się za ciasne.

W POCZEKALNI LEKARZA.

W poczekalni lekarza siedzą dwaj mali chłopcy.

— Co wam dolega? — pyta jakaś pani.

— Połknąłem gałkę i doktór musi ją wyciągnąć.

— A ty towarzyszysz swemu przyjacielowi.

— Nie, proszę pani, ale gałka jest moja.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ

numer

STO TRZY

POWIEŚĆ 70

Po obfitej kolacji siedzieli w hallu najporządniejszego w Urmii hotelu, wsłuchani w dochodzący ich nocny gwar ulicy. Dźwięki nieznanych instrumentów, płaczliwy głos wieczornej modlitwy, monotonny dźwięk wielbłądziego dzwonu, nastrajały ich dosyć romantycznie. W dziwnym doprawdy znajdowali się kraju.

Nazajutrz znowu ruszyli. Jezioro towarzyszyło im z lewej strony i mogli się nim do woli zachwycać. Z dala, po drugiej stronie, zaczynały majaczyć zarysy skalistego brzegu. Czasem zabłysnął żagiel transportowej łodzi, ale najcudniejsze były kolory jeziora. Zmieniały się jak kameleon, od ciemnego granatu począwszy po b udno - fioletowy brąz.

Okolica znowu zaczęła świecić golizną, rozpoczynał się step. Drugi brzeg jeziora coraz bardziej się zbliżał, zarysowując się równą linią olbrzymiej plaży solnej.

— Żeby to tak znalazł się piasek — wzdychała Joan marząc o porządnej kąpieli w jeziorze.

Wielki parokilometrowy obszar lądu, z którego uciekły wody pozostawiając białą płaszczyznę, niby śniegiem przysypaną ziemię. Droga pozostawiała jezioro za sobą i wzdłuż tej białej plaży wcinała się w głąb lądu. Jednak im dalej od brzegów jeziora, tym sól stawała się brudniejsza. Pojawiały się jakieś czerwone zieliska rosnące na soli. Droga parokrotnie przecinała białą płaszczyznę, a z dala obserwować można było nawet uprawne pola. Wielki język solny ciągnął się dobrych parę kilometrów, by wkońcu zniknąć w fałdach wzgórz i wsiąknąć w step.

Przed towarzystwem jadącym samochodem rozpościerał się Kurdystan, jego najgłębsze, najdziksze i najbardziej charakterystyczne wnętrze.

ROZDZIAŁ XX.

KURDYJSKA AWANTURA.

Duży step, ograniczony był z dwóch stron górami, biorącymi początek w długich językach solnych jeziora urmijskiego, w dali gubiący się w wąwozach górskich.

Ukazywały się stojące gromadami czarne namioty. Od czasu do czasu przecinały drogę stada owiec popędzane przez okrytych łachmanami wyrostków w olbrzymich, czarnych turbanach na głowie, i przypominające bernardyny psy, specjalnie przez Kurdów hodowane. Z dala ukazała się stolica Kurdystanu, miasteczko Sandż Boulagh. Pojawiają się pola. Właśnie skończono żniwa i odbywała się młocka. Cztery woły zaprzężone w jeden rząd ciągnęły sanki po rozłożonym na klepisku zbożu. Na nich z wielkim batem w dłoni siedział mały chłopczyk. Obok paru Kurdów rzucało pod wiatr drewnianymi widłami wymłócone już w ten sposób zboże. Lżejsza słoma i sieczka upadała dalej, tłuste ziarna bliżej.

— Jaki brak cywilizacji! — oburzała się Nikolewa. — Ani żniwiarki, ani młocarki...

— W Sowietach — dodaje jak gdyby od niechcenia Freddie — cywilizację markują popsute i zardzewiałe traktory na polach. Kurdom tej dekoracji nie potrzeba, wystarcza im odwieczny chłopski rozum!

Sonia Nikolewa potrząsnęła obfitym biustem. Freddie denerwował ją trochę.

Sanki kręciły się w kółko, półnadzy ludzie pracowali bez ustanku w promieniach południowego słońca ocierając pot kapiący im spod wielkich turbanów.

Przejechali w bród małą rzeczułkę, nad którą Kurdyjki, przybrane w barwne stroje, w turbanach na głowach i z niezasłoniętymi twarzami, otoczone gromadą wrzeszczących dzieciaków, prały bieliznę, i wjechali na czyste i szerokie uliczki Sandż Boulaghu, by zatrzymać się przed jakąś czajkhane na południowy posiłek.

Młode wino, niezły szaszłyk, zdjęcie na tle dwóch autentycznych dzików hasających po ogródku — i znowu ruszyli w drogę. Nie było właściwie potrzeby zbytnio się śpieszyć, jechali bez celu, lecz Good jakoś dziwnie wszystkich poganiał.

Za samym miastem zwróciło ich uwagę stado ptactwa siedzące na starym cmentarzu.

Na ogólną prośbę Good zatrzymał samochód. Wysiedli, by obejrzeć oryginalny widok. Wśród kupy kamieni, rozgrzebując jakieś ludzkie czy zwierzęce szczątki, poruszała się zbita masa może pięćdziesięciu wspaniałych sępów i białych orłów. Olbrzymie, przeszło metrowej wysokości ptaszyska, nie reagując na niedaleką obecność ludzi, spokojnie dziobały porozwlekane na niewielkiej przestrzeni jakieś kości i mięsa. Gołe szyje sępów otoczone puszystym kołnierzem, rasowe profile orłów górskich...

— Bo nie wytrzymam! — mruknął Freddie sięgając po rewolwer. Wstrzymał go Good.

— Daj spokój, szkoda naboi.

Downing spojrzał nań spod zmrużonych powiek i powoli wsadził rewolwer z powrotem do kieszeni.

— Aha! — rzekł spokojnie. — Teraz rozumiem.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst,

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi. Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.